

377

Alexy Krcyusz

221 I/6 (Am)

BRAZYLIA



# Biblioteka Dzieł Wyborowych

wychodzi co tydzień

w objętości jednego tomu.

## Warunki prenumeraty.

W WARSZAWIE:	Z PRZES. POCZT.:
Rocznie (52 tomy) rb. 10	Rocznie (52 tomy) rb. 12,60
Półrocz. (26 tom.) „ 5	Półrocz. (26 tom.) „ 6,30
Kwartal. (13 tom.) „ 2k. 50	Kwartal. (13 tom.) „ 3,15

Za odnośnienie do domu 15 kop. kwart.

Cena 55 kop.

W prenum. 30½ kop.

## Dopłata za oprawę:

Rocznie . (za 52 tomy) . . rb. 6 kop. —  
Półrocznie (za 26 tomów) . . rb. 3 kop. —  
Kwartalnie (za 13 tomów) . . rb. 1 kop. 50  
Za zmianę adresu na prowincyi dopłaca się 20 kop.

REDAKTOR. ZDZISŁAW DĘBICKI.

WYDAWCA: KAZIMIERA GADOMSKA.

---

---

FILIA W ŁODZI:

Księgarnia Stanisława Olczaka, Mikołajewska 20.

---

---

Reprezentacya na MIŃSK gub.

Stefan Siemiątkowski. Zacharzewska № 80.

---

---

ALEXY KURCYUSZ.

377

# BRAZYLIA

CZĘŚĆ I.



CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55  
tel.0 22 69-78-773



Wa5148936



377a

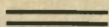


*Oldmy*

**BRAZYLIA.**



ALEXY KURCYUSZ.



# Brazylia.

CZĘŚĆ I.

WARSZAWA

Druk. Ed. Nicz i S-ka, Nowy-Świat 70.

Telefon Nr 27-73.

<http://rcin.org.pl>





## PRZEDMOWA.

---

Pobudką do niniejszego opracowania była chęć zapoczątkowania literatury niezbędnej z tego względu, że nieopanowalne przez nas czynniki historyczne stale pewną ilość ludzi rozmaitych sfer wypierają z kraju rodzinnego i przerzucają do kraju, zwanego Brazylią. Nie „expansya“ żadna, jak prawią fantaści, lecz wręcz przeciwnie, bo niedola i tułactwo nawiązało pomiędzy Polską a Brazylią stosunek emigracyjny. Fakt ten powołał do życia cały szereg wywiadów, sprawozdań i całą hałaśliwą literaturę. Zagadnienia utylitarne, wynikające z faktu emigrowania ludności polskiej do Brazylii, wobec tego, że Brazylia jest krajem typu dziewiczego i podzwrotnikowego, są zagadnieniami kolonialnemi.

Wobec tego, że nigdy nie byliśmy kolonizatorami zamorskich terytoriów, wobec wielkiej naiwności i nieuctwa naszego w tych rzeczach, można było być z góry przygotowanym, że okolicznościowa literatura, zrodzona z racyi wychodźstwa polskiego

do Brazylii, wypadnie wysoce kompromitująco. Rzeczywistość prześcignęła wszelkie pesymistyczne i sceptyczne oczekiwania, chociaż, gdy sobie uprzytomnić, że literaturę tę tworzyli literaci, powieściopisarze, dziennikarze, politycy, księża, t. j. ludzie wyjątkowo niekompetentni, pełni ignorancyi w tych sprawach, że w dodatku wszędzie stosowano metody reportersko-rewolwerowe przy zdobywaniu tej skarbnicy wiedzy, nie może to zdumiewać. Natomiast może zdumiewać ta ochoczość, z jaką przeszło dwadzieścia tysięcy rubli zmarnowano dla stworzenia tej potwornej literatury wobec przysłowiowego ubóstwa wszelkich instytucyi użyteczności publicznej, które dla braku funduszków jedna za drugą schodzą do grobu w niemowlęcym wieku.

Błazeństwem jest poważnie traktować tę literaturę, to też nie zamierzamy czasu tracić na szczegółowy jej rozbiór. Wystarczy, jeżeli zamieścimy jej ogólnikową charakterystykę. Do śmiertelnych jej grzechów należy apriorystyczna tendencyjność, bezkrytyczny obskurantyzm, zdobywający się w najlepszym razie na naukową plotkę, poruszanie dzieściorzędnych pytań, a unikanie pierwszorzędnych, dawanie bzdurnych odpowiedzi na jeszcze bzdurniejsze pytania. Ani umiano w tej dziedzinie formułować pytania, ani — na nie odpowiadać. Pozostawiamy również na boku wszelkie poglądy, fantastyczne pomysły i zachcianki, wypowiedziane z powodu emigracyi polskiej do Brazylii.

Niema potrzeby zajmować się tem, co samo w grzyzy się rozpada, co rzeczywistość w niwecz obraca i unicestwia nazajutrz po jego urodzeniu się.

Nie zamierzamy również odpowiadać na naiwne pytanie, czy Brazylia jest rajem czy piekłem dla polskiego emigranta. Zależy to od tego, co on umie, co potrafi i jakie przymioty posiada. Za punkt wyjścia i za podstawę obieramy sobie niezachwianą prawdę, że każdy polski wychodźca, którego konieczność ta, lub inna, przesiedla do Brazylii, musi ten kraj rozumieć i znać, jeżeli chce uniknąć fałszywych kroków mniej lub więcej dotkliwych dla niego.

Byłoby karygodną zarozumiałością z naszej strony i niesumiennością, gdybyśmy zaraz w tem miejscu nie ostrzegli czytelnika, że opracowanie niniejsze, jako źródło informacji, nie wystarczy na wszystkie położenia, w jakich wychodźca polski w Brazylii znaleźć się może, da mu ono jednak obraz kraju, który wystarczy na pierwsze główne potrzeby i ułatwi oryentowanie się w wypadkach, nieprzewidzianych w niniejszem opracowaniu. Chcemy zrobić dobry początek w przekonaniu, że jakiś nasz naśladowca dopowie resztę i to wszystko, co my dla braku miejsca pominąć musimy. Za główny nasz obowiązek uważaliśmy podać wiadomości pewne, nie podlegające wątpliwości i zgodne z nauką. Na miejscu jest tu zrobić ostrzeżenie, że w krajach dziewiczych, do których i Brazylia się zalicza, wiele rzeczy i stosunków ulega zmianie w niedługim przeciągu czasu, to też wiele prawd, w opracowaniu tem przez nas wypowiedzianych, są prawdami tymczasowymi; które z nich do tej kategorii zaliczyć—pozostawić trzeba domyślności i rozgarnięciu czytelnika.

A u t o r.

1909 r. Warszawa.





### Literatura przedmiotu.

---

Szczegóły, odnoszące się do zwierząt Brazylii, znaleźć można w opisie podróży Hiszpana Don Feliksa Azary, dokonanej przy końcu 18-go stulecia i opisanej w języku francuskim „Voyages” — Podróż. Z pośród Anglików Bates badał zwierzęta angielskiej i holenderskiej Gwiany, które prawie w całości są właściwe i Brazylii („Przyrodnik w dorzeczu Amazonki”). Hudson, Anglik, badał zwierzęta pampasów i obszarów, ogarniętych systemem rzeki La-Platy. Wiele ze zwierząt wspomnianych obszarów napotyka się w Brazylii południowej. Zwierzęta Brazylii opisywał również Schomburgk, wreszcie w „Podróż naturalisty” Darwina i w „Opisie świata tropikalnego”, dokonanym przez Wallace’a, można również znaleźć pewną ilość szczegółów, dotyczących się tego przedmiotu. Z pośród Niemców Humboldt i Bonpland w opisie ich podróży („Podróż w strefie równikowej Nowego Łądu” a także „Spstrzeżenia zoologiczne”) zamieścili wiele opisów, od-

noszących się do zwierząt Brazylii. Do niemieckich badaczy tego przedmiotu należy zaliczyć księcia Maxymiliana de Wied (Przyczynki), Burmeistra i Renggera, który pozostawił pracę, zatytułowaną „Podróż do Paragwayu“. Do tego dołączają się dwie wyprawy naukowe austriackie: jedna ornitologiczna dla zbadania ptaków Brazylii, druga ichtyologiczna dla zbadania ryb Brazylii. Przygodne notatki, odnoszące się do zwierząt i roślin Brazylii, zawierają również opisy dawniejszych podróżników po tym kraju: Bougainville'a i Arago (Podróż naokoło świata) w szczególności zaś Avé-Lallemanta, Martiusa i Pöppiga. Kto nie chce, lub nie może zapoznawać się z przedmiotem u źródeł, może się wyręczać syntetycznem opracowaniem Brehma („Thierleben“), Figuiet'a. Historia odkryć geograficznych i zarys starożytnictwa amerykańskiego znajdujemy w systematycznym opracowaniu u Cronau'a, Amerykanina, niemieckiego pochodzenia, w pracy zatytułowanej „Amerika“. Ogólnikowe dane z zakresu geografii powszechnej znajdujemy w pracy Sieversa p. t. „Amerika“ i w pracy Réclus „Geografia powszechna“ — (Géographie universelle). — Etnografię Brazylii opracowywali przeważnie Niemcy. Zasługi na tem polu w nowszych czasach położyli Karol von de Steinen wraz z synami, którzy zbadali i opisali szczepy środkowej Brazylii. Kontynuatorem badań rodziny de Steinen został Koch Grünberg, który dwa lata przebywał między szczepami Brazylii i wyniki swych badań zawarł w książce p. t. „Zwei Jahren unter den Indianern“ rok 1909. Antropogeograficzne wiadomości opracował Ratzel (syn). Zasługi

w zakresie badań etnograficznych wśród szczepów Brazylii położył jeszcze i Ehrenreich.—Materiały do flory Brazylii dostarczyli Spix i Martius. Griesbach i Drude w swoich opracowaniach geografii roślin są nowem źródłem informowania się co do tego przedmiotu. Profesor jenajskiego uniwersytetu W. Detmer przedsiębrał wycieczki botaniczne dla poznania flory Brazylii i plon swych spostrzeżeń zawarł w publikacji p. t. „Botanische Wanderungen in Brasilien.“ Opis podróży dawniejszej Pöppiga do Peru, Chili i dorzecza Amazonki dostarcza również nie mało materiału botanicznego, odnoszącego się do Brazylii. Większy interes praktyczny może budzić pewien obszar botaniki stosowanej, obejmującej sobą hodowlę roślin pod zwrotnikami.

Z zakresu tego rodzaju prac zwracamy uwagę na małą, lecz treściwą pracę Toblera „Kolonialbotanik“. Zaleca się również opracowanie Warburga i Somern-Branda p. t. „Kulturpflanzen der Weltwirtschaft.“ Należycie zrozumianym i opracowanym został ten temat również przez profesora Fesca w książce, zatytułowanej: „Der Pflanzenbau in den Tropen und Subtropen“ w trzech częściach. Ktoby się nie chciał zadowolnić informacjami z tych źródeł, zwrócić się może do pracy Dybowskiiego „Traité pratique de cultures tropicales“, wreszcie do pracy Semlera „Tropische Agricultur“ nowe wydanie, lub do pracy Wohltmana „Die natürlichen Factoren der tropischen Agricultur“. Wiadomości gospodarcze i charakterystyki dotyczące się różnych innych tematów znaleźć można w pracy Dr. Valentin'a p. t. „W Brazylii“, w pracy Schanza „Dzisiejsza



Brazylia“ w pracy Dr. Ernesta von Halle p. t. „Amerika.“ Opracowanie dziennikarza argentyńskiego Manuela Bernardez p. t. „Le Brésil, sa vie, son travail, son avenir“ (Brazylia, jej życie, praca i przyszłość) zawiera bardzo dużą różnorodność informacji, pod względem jednak krytycznym dużo pozostawia do życzenia. Nie znajdujemy tam prawie wcale danych liczbowych, które zastąpione są wrażeniami i dobrą wiarą dziennikarza, robiącego wywiad turystyczny.—„Towarzystwo geografii handlowej” w Paryżu w wydawanym przez siebie biuletynie zamieszczało resume i pogląd wytrawny o zasobach mineralnych i „materii” Brazylii. Broszura, traktująca pierwszy z tych przedmiotów, wyszła z pod pióra p. Gorceix; rozprawa na drugi z tych tematów opracowaną została przez p. Pawła Walle. Ocenę znaczenia i wartości kauczuku brazylijskiego ze stanowiska fachowego eksperta zrobił Belgijczyk p. Van den Kerckhove i dał temu wyraz w osobnej broszurze p. t. „Kauczuk brazylijski”.

Wykształcony rolnik, któryby pożytał rad i wskazówek rolniczych w warunkach przyrody Brazylii, czerpać je może z miesięcznych biuletynów sekretaryatu rolnictwa, handlu i robót publicznych w stanie Saô Paulo (Boletim da Agricultura. Saô Paulo). Tenże sekretaryat ogłasza również peryodycznie drukiem statystykę handlu zewnętrznego i wewnętrznego tego stanu, a także biuletyny dyrekcji przemysłu i handlu (Boletim da directoria de industria e commercio). O handlu zewnętrznym i wewnętrznym Brazylii caalej, nie pojedynczego stanu, informuje miesięcznik akademii handlowej w Rio Ja-



neiro „Boletim do Museu Commercial do Rio Janeiro”. Miesięcznik ten jest uznanym jako organ urzędowy. Szczegóły odnoszące się do wszystkiego, co jest związane z osadnictwem i mające charakter urzędowy zawarte w sprawozdaniu za rok 1908 „służby zaludnienia” (Relatorio do Serviço de Povoamento em 1908. Rio de Janeiro 1909). Zestawienia liczbowe dające obraz rozwoju Brazylii pod względem handlu, żeglugi i finansów zawarte są w pracy profesora ekonomii politycznej na politechnice riozanejrowskiej p. t. „Notes sur le Commerce International, Navigation et les Finances du Brésil” par le Dr. Vieira Souto. Rio de Janeiro 1907.“

Kto pragnie zapoznać się szczegółowo z uprawą, handlem, zyskownością kawy tego najważniejszego artykułu gospodarczego Brazylii, ten obezna się z tem z monografii p. A. Lalière profesora Wyższego Instytutu Handlowego w Antwerpii p. t. „Le café dans l'Etat de Saut Paul (Brésil) Paris 1909 r.“

Podajemy tu tylko notatki, które się odnoszą do szczypty i do ułamku wielojęzycznej, dużej literatury, zatracającej niezliczoną ilość tematów, związanych z Brazylią. Sądzymy, że obeznanie się z literaturą wyżej wspomnianą wystarczyć może polskiemu wychodźcy, który umiałby i zechciał inteligentnie odnieść się do swego wychodźczego zadania. Bezkrytycznie myślący ludzie, nieucy i ludzie interesownie interpretujący zjawiska wychodźcze u nas nieraz ze świadomością ośzukują opinię publiczną, dyskredytując stosunki obcokrajowe ilością i jakością niepowodzeń, jakie wychodźcę polskiego spotkało w tym, lub innym kraju. Zapominają oni

rozmyślnie, że winowajcą tych niepowodzeń często bardzo nie jest kraj i jego stosunki, lecz bezprzykładne ubóstwo, ciemnota i niemoc kulturalna polskiego wychodźcy, która i w najidealniejszych stosunkach naraża go na klęski i niepowodzenia, gdyż pod wszystkimi długościami i szerokościami geograficznymi nie przestają te kalectwa i ułomności kusić ludzi złej woli, nie przestają dręczyć nieszczęśliwca, dotkniętego niemi, i spychać go w szeregi ostatnich warstw ludności.

---

## Historya kraju.

---

I rośliny i zwierzęta wędrują. Wędruje i człowiek. Przyczyna jest zawsze jedna i ta sama: szukanie żeru, szukanie chleba albo w drodze pracy, opartej na zmyślnych wynalazkach, albo w drodze grabieży wojennej. Dawniej, kiedy człowiek nie posiadał sztuki przenoszenia się przez olbrzymie morskie przestworza wodne, gromady ludzkie wędrowały tylko po lądzie, przedzierając się z trudnością przez mniej dostępne pasma górskie. Na morza puszczał się człowiek wówczas, gdy te morza były wewnętrzne, zamknięte, niewielkich rozmiarów. Na pełne otwarte wody oceanu nie odważał się człowiek puszczać, bo nie umiał zapanować nad siłą fali morskiej, nie umiał odnajdywać kierunku na pełnem morzu, gdzie prócz okrągłej, jednostajnej szyby wód i nieba nad głową nic nie widać,—nie umiał zaopatrzyć się w żywność i wodę na długi przeciąg czasu. Zdarzało się, że jakiś żeglarz, oddaliwszy się więcej od brzegu, dostawał się w sterę prądu morskiego, który go za-

nosił tam, dokąd nie zamierzał wcale jechać. Zanim się gdzie daleko prądem, żeglarz taki już nie powracał najczęściej, pozostając tam, gdzie go prąd morski osadził. Dzięki tym to prądom morskim człowiek mimowolnie rozsiانym został po niezbyt oddalonych wyspach skupionych, rozsiانym został przez ten sam prąd, który rozsiewał nasiona roślin nadbrzeżnych jego kraju. Bezbronność dawnych żeglarzy była tak wielką, że tę drogę morską, którą się dziś odbywa w 5 do 6 dni, jeszcze przed stu kilkunastu laty odbywano w 80 dni, cierpiąc niewysłowione męki z braku świeżej wody i świeżego pokarmu. Im dawniej wstecz, tem ta bezbronność była większą. Gdy żeglarz o tyle oddalił się od brzegu, że stracił widok lądu przed oczyma, już nie wiedział, w którą stronę się zwrócić, ażeby powrócić tam, dokąd chciał. Radzono sobie w ten sposób, że zabierano ze sobą na morze jakiego ptaka lądowego o wytrwałym locie, najczęściej kruka. Gdy chciano się dowiedzieć, w której stronie znajduje się brzeg lądu, wypuszczano ptaka, wiedząc, że ten w stronę lądu skieruje swój lot. Gdy szczęśliwym trafem noc była bezchmurna, odszukiwano kierunek na morzu dzięki gwiazdzie polarnej. Rozumiano, że w wypadku posuwania się w stronę południa gwiazda ta, którą na niebie łatwo odszukać, coraz niżej musi ukazywać się nad widnokregiem, w wypadku zaś posuwania się w stronę północy ukazuje się gwiazda polarna coraz wyżej nad widnokregiem. Wiedząc, w której stronie północ i południe, łatwo uświadomić sobie stronę wschodnią i zachodnią świata. W XV stuleciu zrobiono kilka wynalazków



ważnych dla żeglugi morskiej. Zawdzięczając temu, wyprawy morskie od tego czasu poczęły być coraz śmielszemi i doprowadziły stopniowo wreszcie do zwiedzenia i poznania całej powierzchni kuli ziemskiej, tak, że dziś tylko nieznaczna przestrzeń koło bieguna Północnego i nieco większa koło bieguna Południowego, z powodu niebezpieczeństw, martwo-ty, zwałów lodowych i mrozów okazały się niedostępne do zbadania. W tym też czasie, t. j. w XV stul. po Chr. wkrótce po odkryciu Ameryki przez Kolumba, odkryto Brazylię. Pierwszym Europejczykiem, który postawił nogę na ziemi brazylijskiej, był Pinzon. Wyprawa jednak tego żeglarza, dokonana 1500 r., nie pociągnęła za sobą żadnych skutków. To też dopiero wyprawę Cabrala i America de Vespucy, odbytą w parę lat później (1503 r.), należy uważać za odkrycie Brazylii. Cabral wylądował w styczniu 1500 r. w dzisiejszej Brazylii, zwiedził część kraju w okolicy dzisiejszego „Porto Seguro“ (*przystań bezpieczna*) i zajął go na rzecz korony portugalskiej. Z biegiem czasu wychodźcy portugalscy zajmowali coraz więcej pobrzeża brazylijskiego, rozszerzając tym sposobem posiadłości Portugalii. Brazylia dla królestwa Portugalii była początkowo miejscem zesłania skazańców i kobiet publicznych, tak, jak niem jest Syberya w państwie Rosyjskiem. W okresie powstania zakonu jezuitów i wynikłego stąd prześladowania żydów, wygnano żydów z Portugalii i osiedlono ich w Brazylii. Pozostawali oni tam, dźwigając przemysł głównie cukrowniczy aż do r. 1654, w którym ich wygnano. W tymże czasie powstawały w Brazylii osady mi-

syjne jezuitów. Królowie portugalscy za rozmaite zasługi około dworu rozmaitym szlacheicom portugalskim nadawali całe wiorsty pobraża (t. z. *donatarios*). Zarząd krajem spoczywał w ręku generalnego gubernatora z siedzibą w Bahia. Pierwszym został w 1548 r. Tomasz Souza, żyd. Nadawano pobraża, gdyż głąb lądu nie był zajęty, krajowe bowiem szczepy dzikie, zamieszkujące puszcze leśne, nie dopuszczały do wdzierania się osad w głąb lasów. Z zajętych posiadłości utworzono 12 dziedzicznych kapitanii. Królowie portugalscy, nadając szlacheicom pobraża, odmierzone na wiorsty, mile, pozwalali im w granicach tego brzegu zajmować tyle obszaru w głębi lądu, ile potrafią. Miało to ten skutek, że obdarzeni szlacheice gromadzili koło siebie bandy awanturników, t. z. „bandeirantes“ także „conquistadores“ poszukujących przygód i z niemi przedsiębrali wyprawy w głąb swego pasa pobrażnego, ażeby wytępić, wyprzeć najbliższe szczepy dzikich i zająć opuszczone przez nich obszary. Nie trzeba dodawać, że zwierzęce okrucieństwo w tych wyprawach było stosowane bez wyjątku. Szczególnie przedsiębiorczością w wypieraniu krajowców, w zakładaniu osad i miast odznaczyli się t. z. „pauliści“, dawni posiadacze dzisiejszego pobraża stanu S. Paulo. Zawdzięczając temu, owi „pauliści“ i ich potomkowie zyskali wpływ przeważający w sprawach brazylijskiego kraju i wpływ ten dochował się do dzisiejszych czasów. Ponieważ ci szlacheice portugalscy nie byli ludźmi pracy, lecz panowania, ponieważ osadników portugalskich, holenderskich, francuskich i hiszpańskich było do pracy mało i ponie-

waż krajowcy nie dawali się ujarzmić i zamienić na poddańczych robotników, a gorący klimat pobrzeża utrudniał pracę, przeto zaczęto sprowadzać niewolników-murzynów, przeważnie z Mozambiku i Angoli w Afryce, którymi wówczas handlowano, ażeby ich zamienić na ludzkie bydło robocze. W taki sposób formowała się ludność Brazylii. W 1580 r. Brazylia wraz z Portugalią dostała się pod panowanie Filipa II hiszpańskiego, co trwało do r. 1630, póki Holendrzy na Hiszpanach nie zdobyli tej kolonii, mianując Maurycego Nassauskiego jej generalnym gubernatorem w r. 1634. Po odzyskaniu niepodległości przez Portugalię w 1640 r., zdołano wyprzeć Holendrów w 1654 r., poczem Brazylia powróciła pod zwierzchnictwo Portugalii. W przeciągu trzydziestu lat kolonia małego Królestwa Portugalskiego, zwana Brazylią, wielokrotnie przerosła rozmiarami kraj macierzysty. Do tego czasu ani jeden król portugalski nie widział olbrzymiego kraju Brazylii, tak nazwanego z powodu drzewa farbiarskiego, jakie w nim rosło, nazywane „brezylją“, dającą czerwony barwnik. Władzę zwierzchnią nad kapitaniami sprawował wice król, mianowany przez dwór portugalski, gdyż Brazylii nie szcędzono tytułów. Około 1750 r. awansowano Brazylię do godności wicekrólestwa ze stolicą Rio-Janeiro, a w roku 1815 Jan VI nadał Brazylii tytuł królestwa. Brazylia dużo cierpiała od rządu portugalskiego. Początkowo tylko kilka okrętów portugalskich rocznie przybywało z żydami, zbrodniarzami, publicznymi kobietami lub niewolnikami, odjeżdżały zaś obładowane drzewem i osobliwymi zwierzętami miejscowymi,



z czasem wszakże, gdy ludność się pomnożyła, gdy poczęto uprawiać wysoko wtedy cenioną trzcinę cukrową, gdy wykryto w XVII stuleciu złoto, a w XVIII dyamenty, stosunki się ożywiły i przybrały charakter fiskalnego cięmięstwa. Brazylia była zmuszoną za pomocą ceł handlowych kupować tylko towary portugalskie portugalskich kupców, po cenie takiej, jaką zechce się tym kupcom naznaczyć; piętą część wszystkiego wydobytego złota i dyamentów wywożono na korzyść skarbu królewskiego i jego urzędników. Za ministerstwa Pombala w r. 1750 dokonaniem zostało wygnanie jezuitów; ucisk fiskalny Brazylii ze strony Portugalii złagodniał i zmienił swe formy; nie na wiele jednak się to zdało. Te okoliczności przygotowały grunt do rokoshu od dłuższego czasu; młody wojskowy, imieniem Tiradentes umyślił wzniecić zbrojny rokosh celem obalenia portugalskiego zwierzchnictwa i wywalczenia niepodległości Brazylii. Lecz spiskowców, na których czele stał Tiradentes, jego kochanka i jeden przyjaciel, wyśledzono i Tiradentes, jako główny sprawca, został stracony. Na placu jego imienia stoi dziś jego pomnik w stolicy Rio-Janeiro. Wkrótce zaszły inne wypadki pomyślne dla niezawisłości Brazylii. Za czasów panowania w Portugalii króla Jana VI miał miejsce orężny najazd cesarza francuskiego imieniem Napoleon I Bonaparte. Cesarz ten, uważając, że dla pomyślności Francyj niezbędnem jest złamanie potęgi handlowej Anglii, zamierzył wojną zmusić wszystkie kraje i rządy europejskie do współdziałania jego zamiarowi. To wplątało cesarza w wieloletnią wojnę ze wszystkimi



krajami Europy, które po kolei podbijał, będąc znakomitym wodzem i wojownikiem swoich czasów. Ponieważ król portugalski Jan VI w polityce oddany był interesom Anglii, którą Napoleon postanowił złamać, przeto wojska francuskie wkroczyły do Portugalii, zajęły kraj w zarząd i posiadanie korony cesarskiej, a króla wypędzili. Chroniąc się przed zwycięskimi wojskami francuskimi, król Jan VI uciekł do Brazylii 1808 roku. Tu król portugalski nie zdołał zjednać sobie Brazylijczyków i zmuszony był bezustannie uśmierzać to tu, to tam, wybuchające rokosze, mające na celu niezależność Brazylii od Portugalii. Takie powstanie za bytności króla powstało w prowincyi Pernambuco. Gdy niebezpieczeństwo dla króla w Portugalii minęło, postanowił on powrócić do Europy, ale przez ten czas nieobecności króla w samej Portugalii pożądanie swobód politycznych o tyle się wzmogło, że ludność nie pozwoliła królowi wysiąść z okrętu tak długo, aż nie zaprzysiągł narodowi konstytucyjnego sposobu rządzenia, przy którym wybrani przez naród ludzie uchwalają prawa i rządzą, a król te prawa strzeże i wykonywa. Ustanowienie swobód konstytucyjnych w Portugalii jeszcze więcej podsycało dążenia wolnościowe w Brazylii. Król Jan VI, widząc, że nie zdoła utrzymać w zawisłości Brazylii od korony portugalskiej, pozostawił tam syna swego Don Pedra, jako regenta, doradzając mu, ażeby sam stanął na czele ruchu wyzwolenczego. Tak się też i stało. Don Pedro, aby zostać popularnym, stanął na czele ruchu wyzwolenczego, sprzeciwił się uchwale Cortezów, odwołującej go i temu zawdzięcza on, że

po ogłoszeniu przez zgromadzenie narodowe niezawisłości od Portugalii w 1822 roku został ogłoszonym konstytucyjnym cesarzem Brazylii. Rostrzele nie stronnictw młodego konstytucyjnego cesarstwa, próby oderwania się poszczególnych części kraju, zawikłania finansowe, wreszcie niepomysłna wojna graniczna z hiszpańską Argentyną o posiadłości, z ludnością hiszpańską, była powodem, że Don Pedro 1, po kilku próbach uspokojenia kraju, złożył koronę 1831 roku, ustanowił regencyę, ogłosił swym następcą małoletniego syna imieniem Don Pedro II i sam wyjechał do Portugalii, ażeby bronić tam praw swej córki do korony tego kraju. Kraj ogromnych rozmiarów, mało ludny, słabo związany nielicznymi drogami, niejednolity pod względem ludnościowym i pod względem swej przyrody musiał ujawniać dążenia odśrodkowe, którym ześrodkowana władza i zarząd z oddalonego miejsca zawadzały. To też ustrój polityczny uległ przeobrażeniom. Dawne prowincye zamieniono na stany, ustanawiające w znacznym zakresie same prawo dla siebie. Przemiana ta, dokonana za zgodą rozumnego cesarza, była owocem zabiegów stronnictwa federacyjnego, zrzeszeniowego. Obok tego stronnictwa w stanie Minas Geraes, S. Paulo, Pernambuco i Rio Grande do Sul. rozwieliło się stronnictwo republikańskie, dążące do oderwania tych stanów od cesarstwa. Od 1840 roku, kiedy Don Pedro II objął rządy, trzeba było przez lat 8 uśmierzać w tych stanach republikańskie powstania, co przy nielicznym wojsku, ogromnych odległościach, braku dróg, było bardzo uciążliwem. Pomimo dwóch wojen pomyślnych, po-

nownej z Argentyką i siedmioletniej z Paragwayem (1863—1870), którego bohaterem był prezydent Solano Lopez, zdołano za panowania Don Pedra II duzo zrobić dla uporządkowania kraju i dla jego ulepszenia. Lecz liberalny, uczciwy i rozumny zarząd uczonego cesarza nie zjednał mu stronnictwa republikańskiego. Naraził on się jemu wkrótce tem, że zniósł stopniowo niewolnictwo. Że zrobił to stopniowo, nie nagle, było rozumnem. Nagłe zniesienie niewolnictwa w kraju, gdzie całe gospodarstwo oparte było na niewolniczej pracy, poderwałoby bogactwo kraju, stopniowe zaś zniesienie niewolnictwa dawało czas i możność gospodarstwom urządzać się na innych podstawach. Początkowo wydano prawo w roku 1852, zabraniające przywozu niewolników, następnie postanowiono, że dzieci rodziców niewolników przestają być niewolnikami. W 1866 roku cesarz wydał edykt, mocą którego ci wszyscy niewolnicy, przywiązani do dóbr królewskich, którzy dobrowolnie zaciągną się do wojska, wysłanego przeciw Paragwayowi, otrzymają wolność. W roku 1871 znów postanowiono, że niewolnicy przywiązani do dóbr państwowych, otrzymają wolność po przeciągu lat siedmiu. Za przykładem cesarza i rządu poszło wielu prywatnych ludzi. W 1878 roku, kiedy przewagę odzyskało stronnictwo liberalne, nadano murzynom, niekatolikom, naturalizowanym cudzoziemcom prawa polityczne, pomimo oporu duchowieństwa i zacofańców. 13 maja 1888 roku wydano wreszcie prawo, znoszące całkowicie niewolnictwo i to bez udzielenia odszkodowania właścicielom niewolników. Ponieważ to zniesienie niewolników



dotknęło licznych właścicieli, ciągnących swe bogactwo z niewolników, przeto republikanie zdołali niezadowolonych właścicieli przeciągnąć na swą stronę; szczególnie dużo było takich właścicieli w stanie S. Paulo, uprawiającym kawę. Tak wzmocnione stronnictwo republikańskie, szczególnie w stanie S. Paulo rozwielnione, zamyśliło strącić cesarza Don Pedra II z tronu w drodze spisku i rewolucyi pałacowej. Ponieważ cesarz nie chciał swej władzy opierać na wojsku, lecz na własnych zasługach, nie starał się zjednać sobie wojskowych przez dogadanie wojskowej próżności, ambicji i pysze, był więc mało popularnym w wojsku. To ułatwiło zadanie spiskowcom. Pozyskawszy dla swych zamysłów marszałka de Fonseca, bez oporu przedstawili się cesarzowi 15 listopada 1889 roku, żądając od niego zrzeczenia się władzy. Rewolucya pałacowa odbyła się bez rozlewu krwi. Zaledwie adjutant jeden pałacowy dobył szpady w obronie cesarza, pomimo powstrzymania go przez samego cesarza. To było powodem, że marszałek de Fonseca zranił lekko adjutanta. Cesarz nie stawiał żadnego oporu, zrzeczenie się tronu podpisał, nazajutrz wyjechał do Anglii, gdzie w 1892 roku umarł. Republikańscy spiskowcy zwołali zgromadzenie prawodawcze, złożone ze swych zwolenników, które ogłosiło zamianę cesarstwa na rzeczpospolitą. Ta rewolucya nie była przewrotem, zrobionym przez szerokie masy, lecz przez gromadę spiskowców.  $\frac{9}{10}$  ludności Brazylii nie rozumie jeszcze związku między sprawami życia, a sprawami politycznymi, jest ona obojętną dla spraw politycznych i użytku ani złego ani dobrego ze swych



praw politycznych nie robi. To też strącenie Don Pedra II z tronu i ogłoszenie republiki naród, jako całość, przyjął obojętnie, jako rzecz mało go obchodzącą. Wszakże czujący i myślący politycznie nie pozostali bezczynni. Zachowawcy żądali powrotu cesarza, wewnętrzne stany odmówiły posłuszeństwa nowemu, w gruncie rzeczy samozwańczemu, rządowi. Gdy w dodatku rządy republikańskie okazały się mniej zbawiennymi dla kraju, a więcej dla stronnictwa rządzącego, powstał za prezydentury Peixoto opór zbrojny w 1893 i 1894 roku. Opór ten, nieodoleńnie prowadzony pod względem wojskowym, odznaczył się za to niesłychaną zwierzęcością, zakończył się zwycięstwem republikańców, a raczej zawieszeniem broni. Większość wojska została wierna republikańcom, rokoszanie zaś pozyskali dla siebie marynarkę pod dowództwem admirała Mello, prócz tego część wojska i ochotników. Pokonawszy rokoszanie i steroryzowawszy ich, republikańscy spoczywają na laurach.

Ponieważ przez zniesienie niewolnictwa przez cesarza, wielu właściciele ziemi ucierpieli, więc z niezadowolenia przystali do stronnictwa republikańców, nieprzyjaznego cesarzowi. Uwolnieni niewolnicy nie chcieli odtąd pracować na ziemiach właścicieli, nawet za pieniądze, woleli bowiem osiąść na swoim kawałku ziemi, której jest w nadmiarze, niżeli wysługiwać się komu nawet za dobrą zapłatę. To też gdy owi właściciele przez spisek, dzięki obojętności politycznej ludności, zdołali dorwać się do władzy, zaczęli jej używać na swoją wyłączną korzyść. Pomyśleli przedewszystkiem o tem, żeby

za skarbowe pieniądze sprowadzić do Brazylii ludzi, którzyby chcieli na ich ziemiach pracować. Zwrócono się więc do agentów towarzystw okrętowych, obiecując im nagrodę pieniężną za każdego wychodźcę europejskiego, wysadzonego na ląd brazylijski. Za powód podano agentom chęć kolonizowania kraju t. j. chęć zaludnienia niezajętych obszarów, leżących odłogiem, nieprzynoszących z tego powodu żadnej korzyści ani dla państwa, ani dla bogactwa kraju. Poważni i sumienni agenci, którzy głębiej pojmują swój interes, odpowiedzieli republikańskiemu rządowi Brazylii, że dobrze, ale naprzód niech rząd brazylijski wyznaczy ziemię dla osadników, porobi działki, mapy, pobuduje drogi, wtedy oni dostarczą ludzi. Ponieważ właścicielom obszarów nie o to chodziło, ale o napędzenie do Brazylii jaknajprędzej rąk do pracy, więc rząd pozostawił na boku sumiennych agentów, a zwrócił się do niesumiennych łapichłopów i łapigroszów. Ci, oczywiście, rozpoczęli swą robotę tam, gdzie naród jest najciemniejszy i najuboższy, więc rzucili się na ziemię polskie wszystkich trzech zaborów, wiedząc, że tam najłatwiej jest obalamuwać, że tam najwięcej znaleźć można zrozpaczonych ludzi, gotowych na wszystko. Działo się to we 2 lata po zniesieniu niewolnictwa i w rok po wypędzeniu cesarza brazylijskiego przez republikanów, t. z. między rokiem 1890 i 1891. Rozmaitemi banialukami lud polski dał się uwieść agentom brazylijskim, głównie zaś obietnicą ziemi. W tym to czasie koło 150,000 Polaków i koło 50,000 Rusinów galicyjskich wywędrowało tłumnie do Brazylii. Przybywszy tam, byli oni

dość okazale i dość wystawnie podejmowani w stolicy Rio Janeiro w koszarach emigracyjnych na wyspie kwiatów (Ilha dos Flores), lecz zamiast wydzielania rodzinom wychodźczym działek ziemi osadniczej, zachęcano ich do pracowania na plantacjach kawy, należących do właścicieli obszarów, którzy zawładnęli rządem. Chociaż płacę dawano nie małą, naród nasz nie chciał słyszeć o zarobkach przy uprawie kawy, lecz domagał się ziemi, jak się tego spodziewał. Początkowo wychodźcy polscy, bezradni, dawali się wywozić na plantacje kawy, po pewnym wszakże czasie zaczęli stawiać opór. Wtedy rząd brazylijski zaczął stosować przymus i gwałt, lecz ten środek nie mógł na długo wystarczyć, gdyż z wyjątkiem niektórych miast i miejscowości, rząd brazylijski rozporządza małą ilością wojska i policji, to też gdy wychodźcy polscy zaczęli stawiać coraz większy opór, rząd brazylijski widział się zmuszonym ustąpić. To zmusiło rząd brazylijski pomyśleć i zakrzętnąć się koło kolonizacji dopiero wtedy, kiedy przeszło sto tysięcy niecierpliwego narodu nagromadziło się. Dwa stany południowej Brazylii najpośledniejsze: stan Parana i stan S-tej Katarzyny wtedy zgłosiły gotowość skolonizowania swych odlegiem leżących obszarów. Dopiero wtedy zaczęli geometry mierzyć i robić parcele, dopiero wtedy zaczęto wyznaczać pieniądze na przecinanie dróg, na budowanie baraków z desek, na budowanie koszar emigranckich i t. p., przygotowania. Wychodźców polskich wywieziono do tych dwóch stanów, gromadami rozsiano w rozmaitych miejscowościach i pomieszczono w zbudowanych ko-



szarach emigranckich, gdzie mieszkali i żywili się na koszt rządu brazylijskiego, czekając na przygotowanie działki. To czekanie w koszarach trwało nie raz więcej niż rok. Koszary te były okazją do nadużyć, do rozkradania skarbowych pieniędzy przez urzędników, były siedliskiem rozpusty, pijaństwa, zaraźliwych chorób, kończących się śmiercią, nie było bowiem ani dostatecznej liczby, ani dostatecznej wyuczonych lekarzy i aptekarzy. Nim nadszedł czas rozdawania osad, więcej niż trzecia część wychodźców wymarła w ciasnych zarażonych koszarach, dzięki nieudolnym zarządzeniom lekarskim i zdrowotnym. Gdy nareszcie nadszedł upragniony czas rozdawania osad, dano każdej rodzinie osadniczej siekierę, długą, szeroki, zakrzywiony w kształcie znaku zapytania ? gruby nóż, osadzony na trzonku, zwany fojsem, trochę czarnej fasoli i kukurydzy na zasiew i przewieziono ją na działkę złożoną z ćwierci wiorsty kwadratowej lasu, a raczej puszczy leśnej, złożonej z roślin i drzew nieznanych naszemu osadnikowi, pełnych zwierząt mu nieznanych, w sąsiedztwie dzikich ludzi leśnych, rozdrażnionych wdzieraniem się osadników w lasy, które ich żywiły. Wszystko to dawano nie darmo, ale za obietnicę spłacenia w przeciągu pięciu lat—180 rubli, jeżeli osadnik otrzymał barak z desek zbity, jako dom mieszkalny, a 25 rs., w tym wypadku, gdy baraku takiego nie otrzymał. Jedni osadnicy bezradni i bezsilni wobec olbrzymich twardych drzew i gęstych zarośli, zakrywających im ziemię uprawną, bez dobytku i chudoby, bez pieniędzy na zagospodarowanie się, bez silniejszych narzędzi do uprawy, bez



możności wyżywienia się do czasu plonów uciekali z osad, wynajmując się gdzie się dało. Kto mógł i miał za co, wracał do Europy, do kraju. Nowa spora ilość umarła w lasach z chorób, albo zabita przez zrąbywane drzewa. Kto tego uniknął, zadłużył się na wieczne czasy u sklepikarza i kupca, który był jedynym dostawcą żywności i potrzebnych rzeczy za bardzo drogie kredytowane pieniądze. Kiedy już reszta osadników nie porzuciła otrzymanych osad, przetrwała wszystkie udręczenia i doszła do jakiegobądź gospodarstwa, ujrzała się w niewolniczej zależności od miejscowego szynkarza-sklepikarza, gdyż większość, nie posiadając wozu i konia, nie mając w pobliżu rynków z dobrymi cenami, nie może nic ani kupić ani sprzedać bez miejscowego kupca, który sprzedaje i kupuje za ceny, jakie mu się podobają, a kupując nie płaci najczęściej pieniędzmi, tylko towarem swego sklepu. Gdy dodać do tego pijaństwo, wyzysk urzędników, którzy, korzystając z nieświadomości osadników polskich, wymuszają postrachem rozmaite niekontrolowane zapłaty, to stanie się zrozumiałem, że znaczna większość osadników wie dzie żywot nędzny i nie widzi poprawy w przyszłości. Przyczyną tego są ułomności kulturalne wychodźcy polskiego i to, że pierwszorzędna dla Brazylii sprawa, jaką jest kolonizowanie kraju, było niezdarnie, niedbale i wadliwie pomyślane i jeszcze gorzej wykonane przez ludzi, nie stojących na wysokości tego społecznego zagadnienia.

Należy w tem miejscu zauważyć, że praktyka państwowej kolonizacji w Brazylii, począwszy od 1906 roku, uległa wielu ulepszeniom. Usunięto kon-

flikty, jakie zachodziły pomiędzy czynnością kolonizacyjną rządu związkowego i rządów stanowych. Obecnie bez przeszkody rządy stanowe i rząd związkowy mogą oddzielnie i samodzielnie, albo też łącznie popierać kolonizację. W stanach S. Paulo, Bahia, Minas Geraes, lepiej niż gdzieindziej zorganizowano akcję kolonizacyjną i powierzono ją sumienniejszym i zdolniejszym wykonawcom. Ci ostatni aż nazbyt często niweczyli pokładane w kolonizacji nadzieje i rachuby i dzięki im, praktyka kolonizacyjna szwankowała. Póstać i rozmiary poparcia okazywanego osadnikowi—wychodźcy bywa rozmaita, zależnie od tego lub owego stanu; najtrudniej jest jednak dobić się urzeczywistnienia tego, co ustawy przepisują. W stanie Matto Grosso, rola jest nadawana darmo; w stanie Minas urząd kolonizacyjny bierze na siebie trud wykarczowania i ogrodzenia pewnej części działki niezbędnej na zasiew. Zwykle we wszystkich stanach bywa dawany osadnikowi budulec lub na życzenie bywa mu wystawiany dom przewidzianego typu i rozmiarów; przyznawane też bywa ziarno na zasiew. Narzędzia rolnicze i inne mogą być wypożyczane z magazynów rządowych. Wychodźcom rząd związkowy pokrywa koszty podróży, aż do obranego miejsca osiedlenia i żywi go w koszarach emigracyjnych do czasu dokonania osiedleńczego wyboru. Przez rok bywa też zwykle wychodźcom—osadnikom zapewniona pomoc lekarska i lekarstwa. Rząd związkowy rozciąga również opiekę i kontrolę nad kontraktami, zawartymi z wychodźcami i dopilnowuje dotrzymania zobowiązań zaciągniętych względem wychodźcy. Osadnik obo-

wiązuje się ratami w przeciągu 5 lat zwrócić rządowi porobione na niego wydatki, z wyjątkiem takich, jak przejazd, żywienie tymczasowe i leczenie. W Rio Janeiro istnieje biuro informacyjne do użytku wychodźców i osadników. Ponieważ instytucje dźwignięte przez rząd związkowy stoją na wyższym poziomie kultury, przeto najpraktyczniej jest, ażeby każdy wychodźca—osadnik, nie znajdując poparcia konsularnego, ani innego i nie umiając sam dochodzić swych praw zastrzeżonych ustawami, oddał się w opiekę rządu Związkowego, który, korzystając ze swej kompetencji ma możność i dobrą wolę dopilnowania ustaw. Złe wyniki kolonizacyjne nie są żadną koniecznością przyrodzoną tego kraju, a wynikiem ułomności ludzkich, które bywają zmienne i mogą być usunięte. Dziedzina życia kolonizacyjnego jak i całego życia społecznego ulega w Brazylii ciągłej naprawie i ulepszeniu nieraz nawet szybkim.

Niezdarne gospodarowanie, zepsucie ludności, ciemnota i pijaństwo robią resztę spustoszenia. Obecnie wysłannicy brazylijscy ponownie zaczynają uwijać się między narodem i namawiać go do osiedlenia się w Brazylii. Namawianie obecne pochodzi już z innego źródła. Teraz nietylko wysłannicy z ramienia rządu brazylijskiego namawiają do osadnictwa, ale także wysłannicy towarzystw kolejowych. Teraz namawianie do osiadania w Brazylii odbywa się nie dlatego, że wielcy właściciele brazylijscy, straciwszy niewolników, potrzebują robotników do obsługi swych obszarów, ale dlatego, że kompanie, budujące koleje, potrzebują zaludnić dro-



gę po obu stronach plantu i potrzebują robotników do budowania drogi. Plantacje wielkich właścicieli Brazylii dziś są już obsługiwane przez włoskich i portugalskich emigrantów. Tak duży kraj, jak Brazylia, potrzebuje wiele kolei, ażeby plody krajowe mogły być spieniężone. Tylko jaka piętnasta część kraju, przylegająca do stolicy, ma rozwiniętą sieć kolejową. Pozatem tylko od ważniejszych miast nadmorskich są pobudowane w głąb lądu niedługie linie kolejowe, nie połączone ze sobą, to też w projekcie jest mnóstwo kolei, i to ważnych. Ponieważ chodzi o zyski, więc nie prędzej chcą kompanie budować kolej przez bezludne obszary, aż rząd nie zapewni że jeżeli kompania takiego, a takiego dochodu z kolei nie uzyska, to będzie jej brakujący dochód wypłacony ze skarbu rządowego. Kolej wiecznie nie może przechodzić przez bezludne lub małoludne obszary, gdyż wtedy niema ani kogo, ani co, ani dla kogo wozić, w podobnym razie nigdy nie może mieć zysków dostatecznych kolei i rząd musiałby ciągle dopłacać kompanii z pieniędzy narodu brakujący dochód. Ażeby czegoś podobnego nie było, rządy zwykle w podobnych razach darowują kolei po obu stronach projektowanego plantu ziemie przyległe, zobowiązując kolej do tego, ażeby kolej postarała się na darowanej jej ziemi osadzić ludność na takich lub innych warunkach.

Do tego bodźca kolonizacyi dołącza się inny, ogólniejszego znaczenia. Przyrodzone bogactwa kraju, zwanego Brazylią, pod postacią gleby, mineralów, pożytecznych roślin i zwierząt, póki leżą odłogiem, nikomu nie przynoszą pożytku, są siłą martwą.



Ażeby stały się siłą żywą, musi je przetworzyć praca człowieka, uzbrojonego w umiejętności i pieniądze, praca rozumnie pomyślana i wykonana. — Ludność dzisiejsza Brazylii jest zbyt szczupła, ażeby wielkie bogactwa przyrodzone kraju wykorzystać dla dobra prywatnego i zbiorowego życia tamtejszych mieszkańców. Nie wystarcza na to rąk do pracy. W podobnych razach, kraje niedoludnione usiłują przynęcić ludzi z krajów przeludnionych albo umiejących pracować, albo posiadających pieniądze i zawodowe wykształcenie, gdyż tego wszystkiego jest za mało w krajach niedoludnionych. To przynęcanie osiąga się w drodze kolonizacyi, inaczej osadnictwa, polegającego na obmyśleniu i zapewnieniu przybyszom i współpracownikom na niwie rozkwitu krajowego rozmaitych korzyści, zabezpieczających ich pomyślność życiową. Jest jasnym i zrozumiałym, że potęga tego kraju zależy od *tego jakimi ludźmi i jakiej wartości umysłowej, cielesnej i pieniężnej on się zaludni*, czy wytworzą się między niemi spójnie gromadzkie, jak zostanie zorganizowanem zabezpieczenie i obrona ich pomyślności zbiorowej?

---

## Ustrój polityczny kraju.

---

Jak już poprzednio było powiedzianem, Brazylia początkowo stanowiła dziedziczne kapitanie, w których rej wodzili obdarowani przez dwór portugalscy szlachcice, podlegli jedynie generalnemu gubernatorowi z czasem zaś wice-królowi, inaczej królewskiemu namiestnikowi. W roku 1822, to urządzenie było zniesione i ogłoszono konstytucyjne cesarstwo niezależne od Portugalii, kapitanie zamieniono na prowincye, zarządzane przez gubernatorów, mianowanych przez cesarza. Na czele kraju stanął cesarz, ograniczony w swej władzy przez urządzenia konstytucyjne. Cesarz miał prawo do określonej w swych rozmiarach pensyi, miał prawo ułaskawić skazanych, rozdawać ordery, zawierać układy z innymi państwami w sprawach handlu, ogłaszać wojny, zawierać pokój. Miał obowiązek mianować ministrów odpowiedzialnych, razem z mianowanymi przez nich urzędnikami przed wybranymi narodu. Wydawać nowe i zmieniać stare prawa mo-

gli tylko wybrańcy narodu, zasiadający w izbie deputowanych, inaczej w izbie poselskiej. Mianowani przez cesarza ministrowie i ich urzędnicy mieli obowiązek wykonywać i strzedz te prawa, które izba deputowanych uchwali. W 1834 roku brazylijska izba deputowanych postanowiła, że ludność prowincyi i miast w wielu sprawach może sama ustanawiać prawa bez oglądania się na izbę posłów i że prawa te prowincjonalne urzędnicy obowiązani są tak samo wykonywać, jak i prawa izby poselskiej. W 1878 prawo wybierania posłów, uchwalających prawa krajowe, nadano murzynom, cudzoziemcom, którzy zostali obywatelami brazylijskimi i ludziom niekatolickiego wyznania. Tym sposobem wszyscy ci ludzie zyskali możność przez posłów, wybranych przez siebie, wpływać na prawodawstwo. W 1888 roku zniesiono ostatecznie niewolnictwo, w następnym roku odebrano władzę cesarzowi, a we dwa lata później, w 1891 roku, ogłoszono republikę z rzeszeniową, inaczej federacyjną. Na czele republiki nie stoi ani cesarz, ani król z władzą dożywotnią, dziedzicznie przechodzącą na potomków, lecz prezydent, obierany na cztery lata przez powszechne bezpośrednie wybory całego narodu. Dawne prowincye cesarstwa zamieniono na stany, z których każdy uznano prawie za niezależne państwo. Te dwadzieścia stanów nie występuje jednak oddzielnie, lecz są zrzeszone, występują razem w wielu sprawach, których załatwienie powierzają one rządowi związkowemu, z prezydentem na czele, będącym wykonawcą postanowień senatu i izby deputowanych. Temu rządowi przysługuje prawo pobie-



rania niektórych opłat celnych, zarządza on telegrafem i pocztą; rozstrzyga o wojnie i pokoju; utrzymuje wojsko, troszczy się o wyższe szkolnictwo.

Do senatu każdy stan wysyła trzech senatorów z wyboru powszechnego co dziewięć lat, a do izby deputowanych każde 70,000 ludności wybiera jednego posła na 3 lata. Wice-prezydentem republiki, zastępującym prezydenta w razie potrzeby, jest prezes senatu. Prawo, obowiązujące wszystkie stany, jest pełnomocne wtedy, gdy senat i izba deputowanych się na nie zgodzą. Na czele każdego stanu stoi obieralny gubernator, a sprawami stanu rządzi obieralne ciało prawodawcze, zwane kongresem, któremu gubernator i mianowani przez niego urzędnicy podlegają. Wyborcą jest każdy, kto ma 21 lat życia. Ażeby być obranym prezydentem, trzeba mieć nie mniej niż 35 lat; to samo odnosi się do wice-prezydenta. Miasta mają samorząd. Każdy stan dzieli się na t. z. „municipios” t. j. obwody miejskie, te zaś dzielą się na „parochias” t. j. parafie, parafie wreszcie dzielą się na „districtos”, t. j. okręgi. Po miastach służbę bezpieczeństwa pełni miejska policja, po za miastami wojsko, podległe tak zwanemu „comisario da policia”. Ponieważ wojska i policji jest mało, a kraj jest bardzo rozległy, więc w miejscowościach niedostępnych i zapadłych, sklepikarz, nauczyciel lub ktobądź inny, więcej rozgarnięty, obdarzany bywa odrobiną władzy policyjnej, pozwalającej mu rozsądzać drobne spory, przysyłać skargi do wyższych władz, chwycić przestępców; nosi on tytuł „delegado da policia”, co znaczy „wysłannika policji”. Na żąda-



nie każdy obywatel obowiązany mu jest okazywać pomoc. Ponieważ i takich wysłanników przypada jeden na 45 wiorst w promieniu, lub więcej, więc taka służba bezpieczeństwa zupełnie nie wystarcza, to też w myśl prawodawstwa brazylijskiego na każdego obywatela jest przelaną pewna ilość władzy policyjnej, jeśli okoliczności tego zapotrzebują. Gdy się dzieje jaki gwałt, każdy obecny przytem obywatel dokonać może czynności policyjnej i, wymówiwszy formułę „sinhor sta preso”, ma prawo aresztować. Obok tego każdemu wolno być swoim własnym policyjantem, każdy ma prawo noszenia broni tyle, ile uważa za potrzebne, z wyjątkiem armat lub czegoś podobnego. Nietykalność mieszkania jest tak rozległą, że wolno zastrzelić tego, kto bez pukania, bez pozwolenia właściciela, wejdzie do mieszkania, chociażby drzwi były naroścież otwarte, zwłaszcza, jeżeli się to odbędzie w nocy. W nocy pod żadnym pozorem, nawet wtedy gdy jest wydany wyrok sądowy, policyi nie wolno wkroczyć do mieszkania, wolno je tylko otoczyć. Pod względem zarządu religijnego, kraj jest podzielony na 12 biskupstw, stanowiących jedno arcybiskupstwo z siedzibą w Bahii. Najwyższy trybunał, gdzie rozstrzygają się ostatecznie wyroki sądowe, jest jeden w stolicy t. z. „trybunał związkowy”. Kraj cały podzielony jest na niestałą, wielką liczbę okręgów sądowych t. z. „kamarkas” i na 11 większych obwodów sądowniczych, których sądy wysłuchują odwoływania się od wyroków niższych sądów t. j. wysłuchują t. z. apelacye. Spory handlowe rozstrzyga 7 sądów handlowych. Niższe sądownictwo składa się

z sądów pokoju i gminnych; prócz tego są t. z. sędziowie sierot. Kara śmierci zniesiona, wszystkie wyznania równouprawnione, również jak i bezreligijność, kościelne śluby są nieważne, religia uznana prywatną, oświata bezpłatna i obowiązkowa. Służba wojskowa nie jest obowiązkowa, a tylko ochotnicza. Pewna część wojska, pełniąca służbę, formuje się na mocy wyroków sądowych, które pewne kategorie zbrodniarzy skazują do karnych bataljonów, gdzie za najłżejsze przekroczenie wymierzaną jest kara cielesna, której wybitną cechą jest zwierzęce pastwienie się, co, oczywiście, bynajmniej umoralniająco nie działa. Zaboreza napastnicza wojna, ustawami zasadniczymi jest wykluczoną i zakazaną. Do wojny obronnej wszyscy są powoływani. Takim powinien być bieg życia politycznego podług ustaw, w rzeczywistości zaś jest zupełnie inaczej. Życie polityczne Brazylii jest chore. Sądy, urzędnicy i wojsko, którym w zdrowem społeczeństwie nie wolno politykować, tam nie trudnią się strzeżeniem prawa, lecz są na usługi rządzącej partii republikańców i niema komu zakazać tego. Urządzenia republikańskie nie są tam wypracowane i wywalczone przed naród, który zrozumiał ich pożytek i potrzebę dla siebie, ale zostały wprowadzone tam przez garść śmiałych i niespokojnych ludzi, ażeby na złość i na przekór zrobić zawadzającemu cesarzowi i żeby mieć pretekst do wypędzenia go z kraju. Z tego powodu w Brazylii jest republika, ale bez republikańców, a najmniej republikańcami są często ci, którzy republikańskie urządzenia wprowadzili i siebie republikańcami nazywają. Ludność, która

jedna mogłaby uzdrowić życie polityczne w Brazylii jest rzadko rozsianą na ogromnej przestrzeni, mało się styka ze sobą, mało myśli i czuje politycznie, mało się dowiaduje, jakim to życie polityczne jest, nie widzi ona dokładnie i nie rozumie, w jaki sposób nadużycia polityczne rządu pogarszają jej położenie. Dowiadując się o nadużyciach politycznych rządu, ludność słucha tego obojętnie, jak czegoś, co się odbywa za lasami i za górami i co jej nie dotyka. Nie rozumie ona, że prawa polityczne są narzędziem do obrony i strzeżenia swoich interesów i ten, kto nie dba o swoje prawa polityczne, podobnym jest do tego, który idzie na polowanie, a strzelbę zostawia w domu. Taki z pustymi rękami wraca do domu. Taką w Brazylii jest większość. Mniejszość, rozumiejąca stan rzeczy, albo zwalcza par. rząd., ubolewając nad zaniedbaniem kraju, niemogącego uruchomić i spieniężyć swe zasoby przyrodzone na korzyść ludności, albo przystaje do partii rządzącej republikańskiej, pomaga i pomnaża jej interesowne nadużycia, ażeby korzyści ciągnąć dla siebie. Taki stan polityczny nienaturalny pociąga za sobą szereg skutków. Ten stan polityczny nie nosi cech równowagi i trwałości, nosi on w sobie zarodek rewolucyi, której ciągle można się spodziewać. Ponieważ ile razy wybucha rewolucya to obie strony wojujące szerzą znaczne spustoszenia, łupią mienie prywatne, dopuszczają się konfiskat, stosownie do swoich widoków, przeto wielkie kapitały, które mogłyby otworzyć szerokie pole dla pracy, dla wydobywania i przerabiania bogactw Brazylii, boją się wędrować do Brazylii. Liche i do niedawa



jeszcze kradnące poczty i telegrafy, złe, nieliczne i drogie przewozy, onieśmialają bogate kompanie do reszty. Z tem wszyskiem chociaż republikańskie urządzenia polityczne w Brazylii są więcej na papierze, niż w życiu, to jednak posiadają one jeszcze nie małą wartość, gdyż nie trzeba ich „zdobywać”, trzeba tylko je „stosować”, a prędzej można dojść i łatwiej do „stosowania” wolnościowych urządzeń, niżli do ich „zdobywania”. Okoliczność, że rząd brazylijski rozporządza tylko kilkuset milionami marek i rozporządza tylko niewielką siłą wojskową, sprawia to, że przewaga jest po stronie narodu, a nie rządu, co w ostateczności zawsze zniewolić może rząd do spełniania, jego obowiązków użytecznych narodowi. To też, choć powoli, stosunki polityczne dźwigają się na wyższe szczeble moralne, co jest zadatkiem na przyszłość, nie będąc jeszcze osłoda terażniejszości..

---



## Geografia kraju.

---

Granice Brazylii do niedawna jeszcze były nieustalone i bezustanne spory graniczne powstawały. Zakończono je układami, z pośród których ostatni zawarto 1890 roku. W roku zaś 1903 musiano ponownie zawrzeć układ z Boliwią, mocą którego powstało terytoryum Acre. Jaka dziesiąta część kraju, znajdująca się w jego środku, nie jest zbadaną, sporo zaś miejscowości poznano tylko bardzo niedokładnie. Nie wszędzie dokonano pomiarów i zdjęto dokładne mapy. Bieg niektórych pomniejszych rzek na mapie oznaczono nie na podstawie zdjęć za pomocą przyrządów, lecz na podstawie zapewnień miejscowych ludzi. Podług ostatnich pomiarów powierzchnia Brazylii obejmuje sobą 8,528,218 kl. kw., jest to rozległość mało co mniejsza, niż cała Europa. Ludność Brazylii szybko się mnoży; przyrost jej roczny w drodze rozplodu wynosi  $2\frac{1}{3}\%$  rocznie ogólnej liczby mieszkańców; ludność ta nie jest i jeszcze nie może być dokładnie policzona, po-

mimo, że spis ludności jest robionym. Według przedostatniego spisu ludności, ukończonego w grudniu 1900 roku, ludność Brazylii wynosiła 17,371,069 ludzi. Do roku 1908, dzięki znacznej emigracyi i rozplodowi, ludność wzrosła do 21,476,000 głów. Wielka różnica tu może się tłumaczyć też różnicą dokładności przy dokonywaniu spisu ludności. Gdyby ludność ta była równomiernie rozmieszczoną po kraju, to na wiorstę kwadratową przypadłoby  $2^{1/2}$  człowieka, miejsca więc jest dosyć. Gdy się zważy, że ludność w niektórych miejscach ze względów gospodarskich skupia się bardzo gęsto, np. w nadmorskich miastach większych i mniejszych, to stanie się zrozumiałem, że z powodu takiego odciążenia wiele szmatów ziemi w Brazylii może być nazwane bezludnymi. Z tych 21,476,000 ludzi mniejszość jest o białej skórze, większość zaś zaludnienia stanowią ludzie kolorowi. Liczy się zwykle, że białych jest + 13 milionów, lecz takich, którzyby zupełnie byli wolni od słabszego lub większego zmieszania się z krwią kolorowych ras ludzkich, nie będzie więcej nad 8 mil. Z pośród kolorowych ludzi na murzynów przypada 2,500,000 (capoeiragem), na Indyan 1,300,000. Reszta to są mieszańcy. Mieszkańców ciemnych w gwarze miejscowej nazywają „caraboca” (karaboka), co znaczy „czarny pysk”. Mieszkańcy zrodzeni z murzyńskiej i białej rasy nazywają się mulatami (tych jest najwięcej, koło 10 milionów), zaś mieszańcy, zrodzeni z tamtejszych krajowców, zwanych Indyanami, i z przybyszów europejskich, nazywają się mestycami. Z pośród Indyan t. z. „indios mansos” są oswojeni, nie stronią od innych ludzi,

zaś „indios brabos“ t. j. Indianie dzicy (mniej więcej 600,000) nie dają się, jak to się mówi, ani opodatkować ani katechizmować. Podzieleni oni są na drobne szczepy i plemiona (Martius-Warden rozróżnia 245 — 387 plemion mówiących różnemi narzeczeniami), które dawniej usiłowały się wytępić, obecnie zaś przeważnie pozostają na pokojowej stopie, wymieniając pomiędzy sobą wyroby swych rękodzieł i zdobywcze swych łowów.

Z pośród przybyszów europejskich, zasilających w ostatnich czasach ludność Brazyli, wymienić należy, w pierwszym rzędzie Portugalczyków i Włochów i Hiszpanów, w drugim rzędzie Niemców i Polaków. Włochów do Brazylii do roku 1901 wywędrowało z górą 1,300,000, Niemców nie było w tym czasie więcej nad 300,000, Polaków wraz z Rusinami nie więcej nad 160,000, reszta to azorscy Portugalczycy, Hiszpanie i po trochu przedstawiciele 42 innych narodowości.

Emigracya do Brazylii, choć słaba, wzrasta jednak powoli z roku na rok. W roku wyjątkowym 1891 wynosiła emigracya do Brazylii 216,659 głów. Między rokiem 1871-1880 włącznie, przybyło do Brazylii 360,000 wychodźców, co wynosi 36,000 na rok; między czasem od 1880-1890 roku przybyło 500,000 wychodźców, co wynosi 50,000 na rok, w siedmioletciu od 1902-1908 włącznie przybyło do Brazylii 438,879, co wynosi przeciętnie 62,697 rocznie. W roku 1907 przybyło 67,787 wychodźców, a w 1908 roku 94,695 wychodźców; z pośród tych ostatnich z ziem polskich 11,098 t. j. austriacos i rusos, urzędowego sprawozdania.



Państwo Brazylia dzieli się na 20 stanów, stanowiących republikańskie zrzeszenie. Stany te są bardzo różnej wielkości, bardzo różnej wartości gospodarczej i ludnościowej. Nazwy tych stanów są następujące: 1) Rio Grande do Sul, 2) Sta Catharina, 3) Parana, 4) S. Paulo, 5) Matto Grosso, 6) Minas Geraes, 7) Rio-Janeiro, 8) Amazonas 9) Espirito Santo, 10) Bahia, 11) Sergipe, 12) Alagoas, 13) Pernambuco, 14) Parahyba, 15) Rio Grande do Norte, 16) Ceara, 17) Maranhão, 18) Para, 19) Piahy, 20) Goyaz, wreszcie terytoryum *Acre*; które wyodrębniło się ze stanu Amazonas od roku 1903.

Stolicą kraju jest (Sao Sebastiao) Rio de Janeiro (rzeka stycznia) z obwodem neutralnym, nie należącym do żadnego stanu. Liczy ona mieszkańców 800 kilkadziesiąt tysięcy, posiada tramwaje elektryczne i konne, wodociąg z przezrystą, zimną wodą, sprowadzoną z gór. Publiczne nowe gmachy, zbudowane są okazale i ze smakiem, dzielnice staromiejskie brudne i nędzne. Zatoka, stanowiąca przystań, jest rozległą, głęboką i bezpieczną, lecz przy brzegach o tyle płytką, że tylko mniejsze statki w jednym miejscu mogą podpływać do samego brzegu, duże zatrzymywać się muszą w oddaleniu. Sztuka inżynierska tę wadę naturalnego portu dziś już usunęła. Daje to zarobek tysiącom murzynów, trudniących się wyładowywaniem i naładowywaniem przyjeżdżających i odjeżdżających okrętów. Przeciętnie okręty w przeciągu roku przystań tego miasta odwiedzają i opuszczają koło 5000 razy, przywoząc i wywoząc 7,865,961 tonn towarów. Okręty te przywożą towarów za 322,2 mil. franków i wywożą to-



warów za 184 mil. franków. Handel stolicy nie ma żadnego wyłącznego charakteru, wywożą stąd przeważnie kawę i dyamenty, których jest głównym składem. Jest to miasto siedliskiem szkoły wojskowej, szkoły marynarskiej, mennicy, politechniki, wydziału prawnego i lekarskiego, obserwatorium astronomicznego, muzeum krajowego, konserwatorium muzycznego—pod miastem znajduje się ogród botaniczny i zoologiczny. Całość miasta z oddali jest niezwykle malownicza, czemu otaczająca przyroda nie mało pomaga. Znaczne inwestycje ostatnich lat uzdrowotniły bardzo miasto, ozdobiły i udogodniły. Następnem miastem pod względem rozmiarów jest (Sao Salvador), Bahia dos Todos os Santos, (zatoka Wszystkich Świętych albo krótko „Bahia“). Liczy ono 200,000 mieszkańców. Przyjazdów i odjazdów okrętowych 3,168. Posiada szkołę lekarską. Wywozi się stąd tytoń, cygara *bahianos*, z miejscowości San Felix, bawełnę, ryż, brezylię, *drzewo wszystkich świętych, albo fernambukowe*, kawę, skóry, kakao, dyamenty, drzewa zbytkowne; wywóz z tego miasta przedstawia sobą wartość 92 mil. przywóz 48 mil. franków. Recife) liczy 190,000 mieszkańców. Jest siedliskiem szkoły prawniczej i portem stanu Pernambuco. Wywozi cukier trzcinowy, bawełnę, brezylię. Eksport tego stanu przez ten port wynosi 31 mil. franków import 62 mil. Para—Belem. 65,000 mieszkańców. Jest portem stanu Parà. Wywozi kaczuk i drogie drzewa, jak np. palisander (*Jacaranda brasiliensis*, mahoń i inne, wywozi też orzechy „tuka“ kasztana brazylijskiego *Bertholetia excelsa*, orzechy kokosowe i kakaowe strąki *Theobroma cacao*. Eks-

po-t tego stanu przez ten port wynosi 163 mil. fr., import 66,3 mil. fr. *Maranhao* — St. Luiz (38,000) mieszkańców, wywozi kakao, bawełnę, tytoń. Santos przyjazdów i odjazdów okrętowych 2,714. — 28,000 mieszkańców, jest portem stanu S. Paulo, wywozi kawę *santos*. Eksport tego stanu przez ten port przedstawia wartość 494 mil. franków, import 153 mil. Łączna waga towarów przywożonych i wywożonych 5,401,087 tonn. Paranagua (10,000) jest portem stanu Parana. Wywozi herbatę paragwajską, zwaną „herva mate“ (*yerba mate, ilex paraguayensis*), skóry, miód, wosk i artykuły żywności. Eksport tego stanu przez ten port wynosi 31 mil. fr., import 9,6 mil. fr. Sao-Francisco do Sul, wywozi herbatę paragwajską. Porto Alegre (*zwesoty port*) 55,000 mieszk., wywozi bydło, skóry, herbatę paragwajską, żywność. Jest to główny port stanu Rio Grande do Sul. Eksport tego stanu przez ten port wynosi 38 mil. franków, import—56,6 mil. Z miast głębi lądu zasługuje na uwagę miasto S.-Paulo — 70,000 mieszkańców, jest stolicą stanu tejże nazwy, siedliskiem szkoły prawniczej, politechniki, stacyi doświadczalnej rolniczej, szkoły normalnej. Ouro-Preto (czarne złoto) w Minas Geraes (kopalnie powszechne) odznacza się tem, że jest ogniskiem wydobywania złota i siedliskiem szkoły górniczej, a w Diamantino w tymże stanie znajdują się płuczki dyamentów. Złoto dobywa się jeszcze w dwóch innych stanach: w stanie Goyaz w pobliżu miasta tejże nazwy; znajduje się tam rzeka Rio-Vermelho (rzeka czerwona), zawierająca złotonośny piasek; pobliskie miejscowości: Aguaquente (gorąca woda),

Ourofino (miałkie złoto), Santa Cruz (święty krzyż) mają płuczki złota. Prócz w stanie Goyaz, wydobywane jest złoto jeszcze w stanie Matto Grosso (wielki las). Miasto Bello Horizonte w stanie Minas zasługuje na wzmiankę jako siedlisko szkoły prawniczej. Na wzmiankę zasługuje jeszcze miasto Manaus (Barra do Rio Negro), stolica stanu Amazonas, liczy ono 8,000 mieszkańców, wywozi wanilię, cynamon, kauczuk, kakao, sassaparyllę, ipekakuanę. Eksport stanu Amazonas wynosi 165 mil. fr. Przyjazdów i odjazdów okrętowych 3,029. Waga ładunków 1,139,410 tonn.

Słuchaczy lub czytelników polskich mogą obchodzić miejscowości osadnicze i miasta lub miasteczka, gdzie osiadła w niejakiem skupieniu polska ludność wychodźcza do Brazylii. Pod tym względem uwagę zwrócić wypadnie na stan Parana, gdzie tej ludności wychodźczej jest najwięcej. Z Parana-gua kolej górską prowadzi do stolicy stanu, zwanej Kurytyba, liczącej koło 30,000 mieszkańców, w której mieszka koło 3,000 Polaków, trudniących się rzemiosłem, a w okolicy znajduje się kilka najstarszych osad rolniczych polskich, które jako położone pod sporem miastem i w pobliżu kolei, znajdują się w zadawalniającym stanie. Kolej wspomniana, biegnąc dalej na wschód końcowem północnem rozgałęzieniem dochodzi do miasta Castro. Do starszych osad rolniczych, w znacznej mierze, polskich należy Abranszes (Abranches), osada Lemanja (Lemanha). W korzystniejszych warunkach znajdują się osady w pobliżu spławnych rzek. Z osad polskich tego rodzaju wymienić należy osady, położone nad dorze-



czem rzeki Parany, zwanem „Iguassü”, co w narzeczu Indyjan znaczy „wielka woda”. Nad rzeką tą blisko, lub dalej, leżą osady: „Rio dos Pathos” (rzeka kaczek), Aqua Brancha (Agwa Branka—biała woda), St. Matheo, Rio Claro (Rio Klaro—rzeka przezroczysta (Candido do Abreu i Porto Unioa (Porto do Unjã) (przystań łączna) z miasteczkiem tejże nazwy. Z tych osad najludniejszą i najwięcej kwitnącą jest osada Rio Claro, licząca przeszło 10,000 głów i ciągnąca się przeszło 46 wiorst. Z miasteczek stanu Parany wymienić należy Lapa, Rio Negro (czarna rzeka), Guarapuava, Ponta Grossa (duży most), Prudentopolis. Castro (zameczysko) Antonina nad morzem i Morretes w górach. W stanie Rio Grande do Sul (wielka rzeka południa) osadą polską dużą i zamożniejszą jest Iżuby (Ijuhy).

Co się tyczy powierzchni Brazylii wypada zaznaczyć, że stanowi ona sobą, mniej więcej, pół na pół nizinę i płaskowzgórza. Wzdłuż brzegu ciągnie się łańcuch nie nazbyt wysokich gór, dochodzących do dwóch wiorst nad poziomem morza. Łańcuch górski w kierunku zachodnim stopniowo obniża się i przechodzi w płaszczyznę, wzniesioną, mniej więcej, na wiorstę nad poziomem morza 300—1000 metrów. Mniejsza część Brazylii stanowi nizinę. Niziną jest Brazylia w obrębie systemu rzecznej swej największej rzeki, zwanej Amazonką. Ten układ powierzchni kraju pociąga za sobą ważne skutki klimatyczne. Ponieważ im wyżej, tem powietrze jest chłodniejsze, przeto gorącość klimatu brazylijskiego w obrębie owego, wiorstę wysokiego, płaskowzgórza jest złagodzoną i znośną dla ludzi północy, wychowa-

nych w ostrym surowym klimacie. Według wzoru opracowanego przez geografa Réclus wzniesienie się na metr wysokości, wyrównywa zbliżeniu się mniej więcej na 1,200 mtr. w kierunku bieguna. Wysokość tego płaskowzgórza jest już na tyle wielka, że występują już na nim w złagodzonej formie cechy górskiego klimatu. Jedną z cech górskiego klimatu jest to, że między ciepłotą dnia i nocy jest znaczniejsza różnica, niż na nizinach. Tak też jest w obrębie płaskogórnej Brazylii, dzięki czemu noce są tam tak chłodne, że rzeźwią po upale dnia.— W nizinach pod równikiem, w gorących miesiącach, upał dochodzi do 58<sup>o</sup> stopni Celsjusza — na płaskowzgórzu do 38<sup>o</sup>. Z powodu tego, że większa część kraju znajduje się na półkuli południowej, pory roku w Brazylii są odwrócone w porównaniu do naszych. Lato w Brazylii przypada na grudzień, styczeń i luty, zima zaś na maj, czerwiec i lipiec. W południowej płaskowzgórzowej Brazylii zimą noce są z przymrozkami i szronami takimi, jak u nas w późnej jesieni. Ze wschodem słońca przymrozki te giną. Z tego powodu w Południowej Brazylii wiele roślin takich np. jak kawa, nie mogą być uprawiane z wyjątkiem nizinnych miejscowości nad morzem lub w dolinach, nisko położonych. Jesienie i wiosny są nieznanne w Brazylii, a przejście od lata do zimy i odwrotnie, odbywa się prędko i niepostrzeżenie. Zimą rośliny nie tracą swego listowia z wyjątkiem pewnych gatunków specjalnego obszaru roślinnego zwanego „Catinga“, lecz liście robią się więcej szare lub brunatne i podsycają; pasza robi się skąpszą. Brazylija jest wystawioną na działanie

wiatrów stałych, dmących od strony południowo-wschodniej w stronę północno-zachodnią. Wiatry te są wilgotne, obdarzają Brazylię obfitymi deszczami na przestrzeni całego kraju, co przy ciepłe tamtejszem sprzyja niezwykle bujnemu rozrostowi roślin. Te same wiatry są powodem, że klimat Brazylii wszędzie jest wilgotnym, tak, że np. rosy o wschodzie słońca są tak obfite, iż przybierają postać małego drobnutkiego deszczu. Wilgoć ta sprzyja rozmaitym pleśniom, co robi uprawę ziarn zbożowych bardzo niepewną, w kilka godzin bowiem nieoczekiwanie cały plon nagle wybuchającą chorobą bywa niszczone. Pod względem zdrowotnym klimat Brazylii, jeżeli nie jest przedczesnem o tem sądzić, wydaje się być dobrym. Curtius mniema, że wewnątrz Brazylii nie jest dostępnem dla Europejczyków, chcących tam osiąść na stałe. Śmiertelność obliczona w niektórych miastach Brazylii okazuje się mniejszą, niż niejednego europejskiego miasta. Uwidocznia to poniższe zestawienie. Na 1000 mieszkańców umiera w Londynie 15,6 ludzi, w Dublinie 21,2, w Atenach 30,9, w Petersburgu 30,5, w Madrycie 28, w Rzymie 20, w Paryżu 17,6, w Berlinie 17,1, w Wiedniu 19,3, w Lizbonie 23. W Brazylii natomiast na 1000 mieszkańców umiera: w Rio Janeiro i w St. Paulo 20,7 ludzi, w Bahii 18,1, w Kurytybie 14,9, w Petropolis 14, w Para 18,1. Śmiertelność zatem na ogół jest mniejszą. Pamiętać jednak należy, że Brazylia ściąga wychodźców w sporej liczbie, przeważnie młodych i więcej krzepkich. To obniża procent starców i małych dzieci, którzy najwięcej podlegają śmierci. Od najdawniejszych



podobno czasów Brazylii jakoby miała reputację kraju, w którym wielu jest stuletnich starców. Nie odbiegniemy od prawdy gdy powiemy, że  $\frac{2}{3}$  kraju posiada klimat korzystny dla Europejczyka. Porażenia słoneczne są bardzo rzadkim wypadkiem.

Oprócz układu powierzchni ważne geograficzne znaczenie mają rzeki i rozmiary linii brzegowej. Brazylii posiada koło 7,000 kilometrów brzegu morskiego, wzdłuż którego znajdują się liczne bezpieczne zatoki, stanowiące materiał na dogodne porty; na ulepszenia sześciu przystani rzecznych i morskich zatwierdzono w ostatnim dziesięcioleciu przeszło 600 milionów franków. Znaczna długość wybrzeży zmusza dla obrony brzegów utrzymywać dużą flotę wojenną, a dla wymiany towarów liczną flotę handlową. I jedno i drugie nie jest dostatecznie rozwiniętem. Ilość przyjazdów i odjazdów okrętowych w 1906 roku doszła w Brazylii do 35,000, o łącznym ładunku 28.900.000 ton. W następnym roku liczba ta wzrosła do 38.770, z łączną sumą ładunku 33.419.227 tonn. Flota wojenna składa się z 3 statków typu Dreadnought, z 20 torpedowców, z 2 opancerzonych krążowników, zdolnych pełnić służbę wywiadowczą, bo o szybkości 27 węzłów, wreszcie z 15 destruktory (destroyers). Łodzie podwodne są w budowie. Flotę tę obsługuje 550 oficerów i 9,000 żołnierzy.

Żegluga nadbrzeżna stanowi przywilej i monopol krajowych przedsiębiorstw okrętowych, obowiązanych obsługiwać porty krajowe.

Flota handlowa znajduje się jednak pod działaniem udziału pieniężnego cudzoziemców i jest nie-

dostatecznie rozwiniętą. Stanowiło ją w roku 1901 osiemset dwanaście statków, o pojemności 217.730 tonn. Zapotrzebowanie statków powiększa splawność naturalna wielu rzek, które przy zastosowaniu robót wodnych i regulacyjnych mogą same zaoptować kraj w dostateczną ilość najtańszych dróg wodnych. Tymczasem statki rzeczne krążą tylko na 19.000 wiorstach drogi wodnej, nie zważając, że sama tylko rzeka Amazonka z dopływami dostarcza 50.000 wiorst splawnej drogi wodnej. Z pośród rzek Brazylii na wzmiankę zasługują: rzeka S. Francisco, Tokautins, Parana i Amazonka. Ta ostatnia w szczególności zwraca uwagę na siebie. Pod względem swej długości, wynoszącej 5,500 wiorst, nie jest ona największą rzeką, gdyż rzeka Nil w Afryce i Missisipi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej długością ją przewyższają. Za to ilością wody, jaką niesie Amazonka, jest ona największą rzeką świata. Dość powiedzieć, że przy ujściu szerokość jej dochodzi do 300 wiorst, tak, że pierwsi ludzie, którzy wpłynęli w jej koryto, nie wiedzieli, że płyną po rzece, myśląc, że płyną po morzu. Nic wtem dziwnego, gdyż w pobliżu ujścia swego Amazonka ma swoje burze nie mniejsze od morskich. Burze te powstają tam regularnie z powodu skłócenia się prądu rzecznych wód z prądem wód morskich, spowodowanym przyływem morza. W miejscu tego skłócenia wodnego powstają fale na kilkanaście metrów wysokie. Mniejsze okręty morskie, zwane „fregatami“, mogą wpływać w koryto Amazonki na przestrzeni tysiąca wiorst, tak jest ona głęboką. Miejscami głębokość jej przekracza pięćdziesiąt sa-

żni. W wielu miejscach szerokość jej jest taką, że z jednego brzegu nie widać drugiego, a ptaki i zwierzęta lądowe zatrzymują się u jej brzegów, nie próbując się przedostać na drugą stronę. Szybkość prądu rzeki wynosi od 4—8 wiorst na godzinę, pomimo, że spadek tej rzeki jest bardzo małym w środkowym i dolnym jej biegu, różnica bowiem poziomu jej między ujściem na odległości blisko 4.500 wiorst wynosi tylko 130 metrów, to jest 65 sążni. W miesiącu lutym zaczyna się przybór wody i rozlew rzeki, w sierpniu zaś rozpoczyna się opadanie wód; i w jednym i drugim wypadku rzeka sprowadza ogromne zmiany. Nad brzegami jej wód rosną rośliny przystosowane do tego, że przez kilka miesięcy pnie ich pozostają w wodzie. Podczas opadania wód ziemia rozmiękczona nie jest w stanie utrzymać w postawie drzew pochylonych nad lustrem wodnym, skutkiem tego obalają się one, kładąc się w poprzek rzeki. W miejscach, gdzie rozmaite dopływy dopływów rzecznych są dosyć wąskie, drugi koniec wierzchołkowy przewróconego drzewa olbrzymiego dosięga przeciwległego brzegu. W podobnym razie tworzy takie obalone skutkiem podmycia go drzewo naturalną kładkę; pogruchotane gałęzie, liście i inne zawiesiny wodne zatrzymują się koło takiego drzewa, leżącego w poprzek rzeki. Niebawem w pobliżu sąsiednie drzewo się obala. Na tak leżących kłodach drzew zasiewają się rośliny pasorzytne i zagęszczają, splatają i wzmacniają tak powstały zator rzeczny. Coraz więcej materiału gromadzi się koło takiego zatoru, wreszcie wiatr zaczyna nanosić na niego kurz i wszelkiego



rodzaju inny miał, który, gdy w dostatecznej ilości będzie naniesionym, zaczyna pokrywać się roślinnością. Tym sposobem powstaje ponad korytem rzecznych dopływów, dosyć wązkich, kożuch ze splełanych pni, gałęzi, korzeni, ziemi, gliny i t. p. składników. Kożuchy takie nieraz na wiele wiorst się ciągną, można po nich chodzić i jeździć, nie wiedząc wcale, że pod nimi, jak pod sklepieniem, płynie rzeka. Podczas rozlania i przypiływu dziesiątki wysp i wysepek ginie pod powierzchnią wody. Przy braku doświadczenia łatwo przypłacić życiem wówczas, gdy się przypuszcza być zupełnie bezpiecznym. Wiele mniejszych wysepek zarośniętych istnieje tylko z tego powodu, że powyżej biegu rzeki utworzył się wał ochronny w postaci zatoru z oderwanych od brzegu drzew, gałęzi, pni, płatorośli i t. p. Gdy przybór zwiększy rwącą siłę wody lub inna przyczyna się zjawi i zator taki rozmieście i roztrąci, wówczas napór prądu wody zmywa w przeciagu kilku lub kilkunastu minut całą wyspę ze wszystkiem, co się na niej znajduje. Przy powracaniu wód do łóżyska, wody splekują i unoszą całe kilometry kwadratowe brzegu, który stracił odporność z powodu rozmiękczonej rozlewem ziemi. Skłębione okruchy porwanych przez rzekę drzew i gałęzi dochodzą do takich rozmiarów i do takiej spójności, że tworzą pływający kożuch takiej wielkości, że wyglądają jak pływająca wyspa. Te właściwości rzeki sprawiają to, że ssące, przybywające w obrębie systemu tej rzeki, dopasowały się do życia w wodzie, lub na drzewach z unikananiem życia na ziemi; mało one chodzą, a dużo

plywają, o ile nie prowadzą nadrzewnego sposobu życia. Nawet jaguary nadamazońskie nadrzewne życie prowadzą.

Brazylia oprócz największej na świecie rzeki posiada i największy w świecie wodospad. Jest to wodospad dopływu rzeki Parany, zwanego Iguassu. Dopływ ten wzdłuż którego rozmieściły się osady polskie, tworzy wodospad, oddalony o 110 wiorst od miejsca, gdzie Iguassu wlewa swe wody do Parany. Skutkiem tego olbrzymiego wodospadu żegluga po Iguassu nie może przeniknąć na wody Parany, którą otwiera się rozległa droga wodna na południe przez ludne i ożywione miejscowości. O rozmiarach tego wodospadu dadzą pojęcie pewne liczby: wody Iguassu spadają w tem miejscu z wysokości 210 stóp, a szerokość zlewającej się wody sięga blisko 4 wiorst. Nic podobnego gdzieindziej na świecie się nie zdarza.

---

## Etnografia Brazylii.

---

Co się tyczy etnografii kraju, nie będzie nam wolno dużo pod tym względem się wypowiedzieć. Składa się na to oprócz szczupłych rozmiarów niniejszego wydawnictwa kilka innych przyczyn. Etnografia szczepów brazylijskich, żyjących w stanie natury, nie jest opracowaną jeszcze ostatecznie; obok tego etnograficzne cechy tych szczepów, przy powolności z jaką się gromadzą odnośne materiały, ulegają zanikowi pod wpływem stopniowego wdzierania się białych w posiadłości i obszary, zajęte przez owe szczepy. Na domiar złego etnografia szczepów brazylijskich jest bardzo niejednorodną i rozstrzeloną w obrębie nawet niewielkich przestrzeni, z tego powodu, że rozdrobnione szczepy różnych kultur bardzo się potasowały ze sobą, tak, że pokrewne szczepy często nie przebywają obok lub opodal siebie, lecz przegrodzone są obcymi plemionami o innych właściwościach językowych i kulturalnych. To utrudnia, a raczej uniemożliwia wytknięcie ciągłych gra-



nie terytoryalnych dla tej, lub owej kultury i rodzi-  
ny plemion, będącej twórczynią i nosicielką tej kul-  
tury. Granice te, gdyby je wytykać, okazałyby się  
bardzo postrzępione i poszarpane. Ten stan rzeczy  
jest wynikiem i świadectwem częstych ludoruchów  
wśród krajowców Brazylii, którym najczęściej towa-  
rzyszą wojny międzyszczepowe. Dzięki temu wszy-  
stkiemu trudnem jest podawać charakterystyki ogól-  
ne bez wchodzenia w drobiazgowe szczegóły. Kra-  
jowcy Brazylii są potomkami paleamerykańskiej pier-  
wotnej rasy, której szczątki i ślady wykryto w Fon-  
tezuelas, w północnej Argentynie, w Lagoa-Santa  
stanu brazylijskiego Minas Geraes, wreszcie w od-  
padkach kuchennych niektórych miejsc wybrzeża  
zwanym „Sambakis“ i w patagońskich t. z. „Para-  
deros“, będących pozostałością obozowisk myśliw-  
skich po owych pierwotnych mieszkańcach Amery-  
ki Południowej. Niektóre z dziś żyjących szczepów  
Brazylii, zwłaszcza te, które stoją na niższych szcze-  
blach kultury, wykazują pod niejednym względem cie-  
lesne pokrewieństwo z odnalezionymi szczątkami wspo-  
mnianej rasy. Pokrewieństwa językowe i kulturalne  
są rozpoznawczym środkiem dla oceny przynale-  
żności, tego lub owego szczepu do jednego i tego  
samego plemienia. Na mocy tego można w pewnej  
mierze zorientować się w mieszaninie i splocie po-  
szarpanych hord brazylijskich, rozgraniczając je i  
łącząc na zasadzie spójni kulturalnych i językowych.  
Krajowców Brazylii można podzielić na dwie duże  
gromady plemienne, różniące się głównie charakte-  
rem swej kultury. Choć nie brak nieznacznego sto-  
pniowego ogniwa przejściowego pomiędzy owemi

gromadami, to jednak różnice kulturalne są tu najzupełniej wyraźne i wybitne, pozwalające z łatwością na rozgraniczenie i rozróżnienie. Trudniej jest wyróżnić granice rozsiedlenia każdej z tych dwóch gromad. Jedna gromada to są szczepy, których plemienną nazwą zbiorową jest „Tapuya“, albo „Gês“ t. j. Żes. Do tej gromady należą głównejsze następujące szczepy: 1) Botocudos-Aymoiès 2) Tupinambá 3) Tupinikin 4) Puri-Coroados 5) Kamé-Caingeng 6) Koropò 7) Kayapò 8) Akua 9) Suya 10) Kiriri 11) Apingés 12) Purekámekran 13) Kayeté 14) Bororò 15) Tarairyn-Oczukayana 16) Cherentes 17) Chavantes 18) Szokleng-Bugre 19) Guaykuru 20) Keczuas. Rozsiedleniem tych szczepów jest południow-schód Brazylii, obejmujący, mniej więcej, jedną trzecią część całego obszaru kraju. Resztę dwie trzecie, stanowiące północo-zachód, zaludnia druga gromada, w skład której wchodzi trzy plemiona, mianowicie: a) Tupi Guarani b) Nu Aruak-Arawak c) Karaiby. Do pierwszego plemienia należą następujące głównejsze szczepy. 1) Kaingua 2) Guayaki 3) Mundrukù 4) Mauchè 5) Juruna 6) Auete 7) Apiaká 8) Tapirapè 9) Cziriguano 10) Guarayo 11) Omagua 12) Kokama. Do plemienia Karaibów należą: 1) Makuszi 2) Arekuna 3) Galibi 4) Kriszana-Iauapery 5) Rukuyene 6) Makiritare 7) Umaua-Karihona 8) Bakairi 9) Nahuqua. Do plemienia Aruak są zaliczane szczepy: 1) Maypurè 2) Kustenan 3) Baniwa 4) Tariana 5) Paumari 6) Yamamadi 7) Ipurina 8) Kampa 9) Piro 10) Moszo 11) Paressi 12) Guana 13) Tereno 14) Mehinakù 15) Wapiszana. Tymczasem co do innych szczepów przynależność

ich do tego lub innego plemienia pozostaje niepełną, zatem pozbawionymi miejsca w powyższej klasyfikacji są szczepy: 1) Otomaków 2) Saliva 3) Tukano 4) Desana 5) Kobèua 6) Yabuna 7) Juri 8) Mirania 9) Uitoto 10) Zaparo 11) Iiwaro 12) Tikuna 13) Iàhua 14) Pèhua 15) Konibo 16) Kaszibo 17) Szipibo 18) Mayoruna 19) Kaszinaua 20) Karipuna 21) Czikito 22) Iurakarè 23) Takanà 24) Meginak 25) Matako 26) Karayas-Sombioa 27) Payagua 28) Goahir 29) Awewe 30) Guahibo 31) Itatine 32) Parupurù 33) Trumai 34) Mura 35) Maku i wiele innych. Polskiego czytelnika może więcej obchodzić etnografia pierwszej gromady plemiennej, gdyż więcej jest szans, że, emigrując w celach kolonizacji rolnej, zetknąć się on może ze szczepami językowo i kulturalnie przynależnymi do tego plemienia. Zwłaszcza stykanie się ze szczepem Szokleng-Bugre jest prawdopodobnem. Otóż z małymi wyjątkami wszystkie szczepy Gês (Zes) stoją na najniższych szczeblach kultury i tem wyraźnie się odcinają od reszty ze wspomnianych gromad plemiennych, zaludniających północo-zachód Brazylii i wyróżniających się dosyć wysokim poziomem kultury. Ograniczmy się w naszym informacyjnem opracowaniu skreśleniem ogólnej charakterystyki tych dwóch typów kultury, wyróżniających każdą z owych odosobnionych gromad plemiennych. Kulturze szczepów Gês jest obcem wszelkie zaczątkowe rolnictwo, wszelka osiadłość, wszelki zwyczaj budowania trwalszych domostw. Są to wyłącznie myśliwcy, łowcy i zbieracze leśnych płodów roślinno-zwierzęcych, w surowym dzikim stanie. Życie prowadzą koczownicze.



Nie tworzą większych skupionych zbiorowisk ludzkich, lecz rozpadają na drobne koczujące hordy. Obce im są upajające trunki, tytoń i wszelkie narkotyki. Zaczątki garncarstwa, przędzalnictwa i tkactwa są im nieznane. Nie znają użycia łodzi, sieci i wędek, a rzeki nawet z rwącym prądem oraz napotkane wody przebywają wplaw, przyczem czasem podwiązują pod pachy pęki palmowych lodyg. Hamaki, znane większości południowo amerykańskich szczepów, są im obce. Całym ich wyposażeniem w walce o byt jest maczuga i luk, który u tych szczepów jest dłuższym prawie o metr z tego powodu, że posługują się oni strzałami niezatrutymi, nie posiadli bowiem sztuki przyrządzania trucizn i zatrutowania nimi strzał. Ostrza niektórych strzał sporządzają z żelaza, jeżeli nadarzy się im sposobność porwać żelazne przedmioty u białych osadników. Zdobnictwo ciała jest u nich bardzo skąpe i odzieży żadnej nie używają. Włosy z tyłu najczęściej są długie, z przodu zaś są zwykle podgolone. Cały zasób garderoby tych szczepów stanowi trochę naklejonych piór, trochę szram na ciele, namaszczenie skóry dla ochrony od owadów, wreszcie zatykanie drewnianych kołków, krążków, kościanych ozdób w przeciętą dolną wargę i płatki uszne. Kobiety niektórych z tych szczepów mają zwyczaj przepasywać międzykrocze płatem łyka, lub liściem palmowym, końce którego z przodu i z tyłu przymocowują one do sznura, opasującego biodra. Zamiast mieszkania podczas odpoczynkowych postojów zczepiają oni nad jamą ziemi pokrycie nad głowę z materiału roślinnego, możliwie pierwotnie; jest to raczej

gniasto, niż tymczasowy szalas. Nie posiadając garnków, nie znają gotowania, a tylko pieczenie na wolnym ogniu przy pomocy rożna, lub w jamach ziemnych pomiędzy rozżarzonymi kamieniami. Tylko tam, gdzie rośnie trawa bambusowa grubszych wymiarów, jest możność otrzymać z międzykolankowego odcinka naczynie, zdatne do ugotowania w niem wody t. z. „guarapo“. Wspólne posiadanie kobiet przeważa; małżeństwa jako posiadanie kobiety na wyłączny użytek jednego mężczyzny zdarzają się rzadko; są one przywilejem starszych jednostek i potężniejszych. Do wypraw myśliwskich, lub do prowadzenia wojny są obierani wodzowie. Ludożerstwo przytrafia się rzadko. Zatargi wojenne czasem są rozwiązywane przez pojedynki obustronnych wybrańców. Nieznaną jest tym szczepom wyższa forma tańca, jaką jest taniec z maskami. Według świadectw tych, którzy w złych celach tropią, śledzą i ścigają te szczepy, ma im być znany jakiś taniec, polegający na ustawieniu się w koło i na przytupywaniu na miejscu, czemu towarzyszy przytłumiony monotony śpiew. Obrzędy pogrzebowe świadczą o zaczątkach pojęć religijnych, nie wykraczających poza obręb „animizmu“ t. j. uduchowiania całego środowiska. Nie trzeba dodawać, że uzdolnienia tych szczepów licują z tym sposobem życia, na jakie ich skazuje ich kultura. Broni palnej nie używają, bo detonacya strzału straszy zwierzyńcę, zdradza obecność strzelającego i wskazuje stronę, gdzie się on znajduje. Szczególnie jest u tych szczepów rozwinięta zdolność ukrywania się i przemycania się niepostrzeżenie. Przez nacieranie się

czemś wonnem osiągają to, że psy, wyczuwszy wiatr, zalatujący od nich, ze strachem i niepokojem skowyczą i kryją się w nocy, jak na widok niebezpiecznego zwierza. Okrucieństwa t. z. „bugreros“ t. j. tych, którzy sycą swą krwiożerczość bezcelowem polowaniem i mordem tych leśnych ludzi, utrzymują te szczepy w stanie rozdrażnienia i bezwzględnej nieufności do białych osadników. Pomimo tego że wychowani w swej kulturze nie mogą mieć oni poczucia nietykalności cudzej własności, rzadko przedsięwzięją napady w celach grabieży, czyniąc to tylko wówczas, gdy krańcowy głód ich podnieci, ten głód, który jest spowodowany osadnictwem na ich dawnych obszarach myśliwskich. Gniew i zemsta za doznane krzywdy ze strony białych są częstszym powodem rzadkich na ogół napadów. Częściej, niż można byłoby oczekiwać, wykazują owe szczepy oznaki pokojowego, choć nieufnego, stosunku do osadników nie splamionych zbrodnią bezkarną względem tych dzieci natury. Nieco odwagi, rozwagi i dobroci ze strony osadników wystarczyłoby do wytworzenia przyjaznego stosunku między osadnikiem i leśnymi szczepami, gdyby rozpasane zbrodnie zwyrodniałych jednostek stosunku tego nie psuły i nie utrudniały. Taką w ogólnych zarysach jest etnografia szczepów plemienia Gës. Co się tyczy ich cielesnej budowy, to w krótkości da się tyle wyróżniającego powiedzieć, że są małego wzrostu, że czaszkę mają długą i wyraziste guzy nad oczodołami. Rysy twarzy nie są odrażające, lecz czasem nawet pociągające. Kolor skóry jest kolorem jasnej gliny u szczepów, przebywających



w lasach, nieco zaś ciemniejszym u tych szczepów, które przebywają w stepie. Siły fizyczne zaprawione na ciężkich męczących pochodach i przedzieraniem się przez gąszcze leśne dochodzą nieraz do okazałej wybujałości. Wypadki porwania dzieci koczującym i napastowanym hordom dostarczyły dowodów, że żadnego upośledzenia umysłowego tym szczepom imputować nie można, gdyż dzieci ich, wychowywane wśród białych, okazują normalne rozwinięcie i uzdolnienie do spełniania posług na równi z innymi.

Wybitnie różną jest kultura drugiej gromady plemiennej, którą wyodrębniliśmy. Szczepy, należące do owych trzech plemion, z małymi wyjątkami stoją na dość wysokim szczeblu kultury. Początki rolnictwa pod postacią uprawy za pomocą motyki są im znane. Niemniej hodowla jest przez nich stosowana z dużym zamiłowaniem. Hodują oni dużo zwierząt, lecz raczej dla rozrywki, niżeli dla pożytku. Oswajają nawet jaguary; zwłaszcza dużo trzymają ptaków, których pióra używają na ozdoby. Wyrób i użycie hamaków jest również dobytkiem ich kultury. Zaczątki garncearstwa, tkactwa i wyrobu włókien roślinnych powszechnie się pośród tych szczepów napotyka. Uzbrojenie ich jest doskonałsze. Strzały umieją zatruwać i dzięki temu posługują się mniejszymi łukami. Oprócz łuków wyrabiają maczugi i wiatrówki, którymi wyrzucają mniejsze lub większe strzały zatrute, zależnie od wymagań polowania. Oprócz strzał wyrabiają dzidy, którym nadają siłę pociskową za pomocą specjalnych deszczulek pociskowych. Deszczulka taka, długości

koło łokcia, u jednego końca zaopatrzoną jest w rękojeść z otworem dla przetknięcia wskazującego palca, drugi koniec deszczułki, która przez całą swą długość jest lekko wyżłobioną, zaopatrzony jest w haczykowato zagięty dziobek, wklęsłością zwrócony w stronę rękojeści. Posługiwanie się taką deszczułką polega na tem, że, ująwszy ją, wznosi się dłoń tak, ażeby znalazła się ona na wysokości czoła i ażeby zwróconą była ku niebu. Wówczas deszczulce nadaje się położenie poziome, w żłobek deszczułki kładzie się trzon strzały lub dzidy tak, żeby podstawa strzały lub dzidy oparła się o haczykowaty dziobek deszczułki. Tą drogą osiąga się układ mogący nadać impet wyrzucanej strzale. Ruch w obrębie rękojeści, spowodowany obrotem dłoni o  $90^{\circ}$ , ze wzmoczoną siłą przenosi się na haczykowaty dziobek, który pcha opartą o niego podstawę strzały lub dzidy. Oprócz tego umieją te szczepy wyrabiać plecionki i kosze, używane nieraz do połowu ryb, na które zastawiają i sieci swego wyrobu. Charakterystyczną cechą kultury tych szczepów jest również wyrób i używanie czółna. Zdobienie ciała bardzo obfite i różnorodne. Namaszczanie, tatuowanie, malowanie ciała w powszechnem użyciu. Niektóre szczepy dochodzą nawet do użycia rodzaju gorsetu długiego, inne, do użycia rodzaju koszuli, z łyka plecionej. Ozdoby zatknięte w przegrody nosowe, w płatki uszne, w wargi, dopełniają reszty. Szczególnie ozdoby z barwnych i lśniących piór są rozpowszechnione i zdumiewają pięknosciąukładu i doskonałością spojenia. Oprócz piór materiałem zdobniczym są zęby zwierząt, dziurawione kamie-

nie, twarde nasiona, owoce i t. p. Budownictwo znajduje się na dość wysokim poziomie. Natrafic można na domy u niektórych szczepów o tyle trwałe i obszerne, że służą za mieszkanie dla stu ludzi. Jeżeli niema wsi, to kilkodomowe skupienia jednak się przytrafiają. W każdym razie przeważa życie osiadłe w trwałych domostwach, będących raz ułem splecionym z trawy, innym razem regularną czworoboczną budowlą ze spojonych okrągłaków o ścianach z plecionek i mat, z dachem, pokrytym specjalnymi liśćmi palmowymi. Ustrój społeczny wykazuje spójnie, ogarniające niezbyt rozległe zbiorowiska ludzkie. Szczepy rozpadają się na rody, wyróżnione totemami zwierzęcymi lub roślinnymi, będącymi rodzajem herbów. Na czele każdej osady stoi wódz często z dziedziczną władzą, który rozsądza spory, rozdziela posiadłość rolną wiejskiej gminy, zarządza sprawami gminy, w razie wojny obejmuje naczelne kierownictwo wyprawą. Władza wodza czasem rozciąga się i poza obręb jednej gminy. Małżeństwo obowiązuje egzogamiczne; jest ono monogamicznem; nie towarzyszą mu zwykle żadne formy i obrzędy. Gdzieniedzie przebijają się szczątki obrzędów weselnych, wskazujących na porywanie kobiet. Położenie społeczne kobiety wolne jest od poniżenia. U wielu szczepów zauważyć się daje wyraźne panowanie matryarchatu. Nie rzadkim jest obyczaj znany pod nazwą „couvade”, polegający na tem, że ojciec dziecka udaje fikcyjny połóg i poddaje się wszystkim zakazom popołogowego okresu. Powszechnie obowiązuje solidarna rodowa krwawa zemsta za doznane krzywdy. Wielka rozmaitość



rzemiosł doprowadziła do wyspecjalizowania się jednostronnego szczełów w tem lub owem rzemiośle. To ze swej strony pociągnęło za sobą międzyszczełowe stosunki handlowe, które coraz więcej zastępują dawniejsze stosunki wojennego zatargu. Niektóre gminy wytwarzają domy gminne, będące miejscem spotkania wszystkich nieżonatych mężczyzn, stanowiących rodzaj zakonu z przywiązaniem do tego prawami. Życie religijne głównie streszcza się w animizmie, choć już poczyna wykraczać poza jego obręb. Jeśli jeszcze nie wyłania się stan kapłański, to jednak już pojawiają się poprzednicy kapłanów, jakimi są zawodowi czarownicy, zaklinacze chorób i egzorcycści, w których rozporządzeniu znajdują się już liczne przedmioty i sprzęty, związane z ich praktyką. Różnorodne tańce religijne z maskami, z towarzyszeniem fletów i brząkałów są nowem świadectwem bogatszych form kultu religijnego. Tu i owdzie natrafia się na wyłaniający się ułamkowo zooteizm, lub mit heroiczny, co razem jest zapowiedzią wyłaniających się wyższych wyobrażeń religijnych. Obrzędy pogrzebowe są bardzo różnorodne i dziwaczne. Wszystkie one są skierowane do pozyskania sobie ducha zmarłego, do zabezpieczenia się od jego prześladowczych domniemanych zamiarów w drodze nastraszenia go, oszukania go, lub na innej jakiej naiwnej drodze. Taką jest ogólnikowa charakterystyka etnografii szczełów brazylijskich. Zajmujące i ciekawe szczegóły musimy tu pominąć.

## Gospodarstwo kraju.

---

Długi państwowe Brazylii zewnętrzne i wewnętrzne wynosiły w 1908 roku 2.094.187.060 marek, (zewnętrzna pożyczka 1.438 milionów; wewnętrzna 655 milionów) oprocentowanych na 4<sup>o</sup>/<sub>o</sub> — 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub>. Mniej więcej połowę długu 490 milionów osiągnięto we Francyi, reszta w Anglii od domu bankierskiego Rotszylda. Jeśli zważyć, że dług ten obarcza 21 milionów ludności, z pośród której przynajmniej połowa uchyla się od pośrednich i bezpośrednich podatków, gdyż nie niemal nie kupuje i żyje z płodów naturalnych, lub własnego wyrobu, to okaże się, że te dwa miliardy długu obarczają jakie 10 milionów ludzi. Przy takim ustosunkowaniu jest to dług uciążliwy. W roku 1906 było banknotów w obiegu na sumę 634.792.960 milrej-sów, a w 1908 roku mniej, bo 645,682, mrs. Długi państwowe zmniejszają się—kredyt wzrasta.

Dla charakterystyki podajemy, że budżet związkowy w 1907 roku wykazał wydatków w zaokrą-

glonej liczbie 367<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mil. milrejsów (koło <sup>1</sup>/<sub>2</sub> miljarda marek), z tego na cele kulturalne i produkcyjne zużyto 88<sup>1</sup>/<sub>7</sub> mil. Jeśli zważyć, że umarzanie długów i opłacanie procentów od pożyczek pochłania blisko połowę budżetu (koło 147 milion.), to się okaże, że na cele kulturalne zużywanem bywa blisko 40%<sub>0</sub> pozostałej reszty budżetu; jest to stosunek, który nie kompromituje, choć nie zadawalnia. Dochód we wspomnianym roku budżetowym przedstawiał kwotę 331 mil. milrejsów. Deficyt jest stałym objawem brazylijskiego budżetu. Po za tem istnieją dopełniające stanowe budżety, nie licząc samorządnych miejskich. W roku 1904 wszystkie budżety stanowe razem wykazały łączną sumę 177<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mil. milrejsów w dochodach i 169<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mil. milrejsów w wydatkach. Gdy zestawić rozmiary tych budżetów ze szczupłością zaludnienia, okaże się, że obciążenie podatkowe jest duże. Osiąga się ono głównie w drodze podatków pośrednich (cła, taksy portowe, patenty handlowe i t. p.). Wynikiem tego jest wielka drożyzna towarów przywożonych, które, kupując, każdy opłaca tem samym podatkiem pod postacią nadwyżki ceny. Dla zwiększenia zapasów złota część cel musi być opłacana złotem i zwolniono się od obowiązku wypłacania złotem części pożyczki państwowej. Są to pierwsze kroki do ustanowienia waluty złotej i ustalenia kursu pieniędzy, co jest niezbędnem dla sanacyi finansów. Kurs pieniędzy ustalił się dziś dzięki reformom finansowym (konwersya długów, zmniejszenie obiegu banknotów) i utrzymuje się na poziomie 16 milrejsów za funt sterling.

Kolei żelaznych było czynnych w 1900 roku



koło 14.648 klm., w roku 1908 długość ta wzrosła do 18.632 kilometrów, projektowanych 9,000 wiorst. Do państwa należą 6.619 klm. kolei. Subwencye kolei wynoszą 11 mil. milrejsów, kosztowały 337 mil. milrejsów. Francuskich kapitałów tkwi w kolejach 40 mil.—najwięcej kolei angielskich. Procent przynoszony przez koleje jest 10o/o W budowie znajduje się 3.772 klm.

W roku 1907 sieć 1961 linii pocztowych rozciągała się na 126,704 kilm., nie licząc w to połączeń pocztowych na drodze nadbrzeżnej morskiej żeglugi. Urzędów telegraficznych było 1916 w tymże czasie. Długość połączeń telegraficznych rozciąga się na 49.873 klm., nie licząc trzech kabli podmorskich.

Rozpowszechnionem jest mniemanie, że Brazylia jest krajem złota i dyamentów. Nie fałszywszego po nad to. Brazylia obecnie jest krajem przedewszystkiem rolniczym, ale rolniczym nie w tym sensie, jak my to rozumiemy. Rolnictwo, uprawiane przez nas, mało pasuje do klimatu i gleby tamtejszego kraju. Klimat jest za wilgotny dla uprawy zbóż, w wielu miejscach gleba potrzebuje sztucznej naprawy pod uprawę zbóż, bo składa się z gliny, zawierającej w obfitości żelazo, natomiast mającej w sobie za mało wapna, potasu i kwasu fosforowego. Większa część gleby brazylijskiej powstała z rozmycia czerwonego piaskowca formacyi dewońskiej, z tego powodu jest czerwona i miękka. Nasze plody rolne Brazylia sprowadza. Pszenicę i mąkę ze Stanów Zjednoczonych i z sąsiedniego kraju, zwanego Argentyną. Rolnictwo

brazylijskie przeznaczone jest na uprawę kawy, ryżu na mokradłach, bawełny, trzciny cukrowej, tytoniu, orzecha, wina, oliwek, fig, kukurydzy, fasoli, cynamonu, wanilii, słodkich kartofli, mandioki, cytryn, pomarańcz, bananów, ananasów, wreszcie rozwiniętą jest hodowla bydła, tworów leśnych. Uprawie tych rzeczy sprzyja tamtejsza przyroda i rzeczy te w handlu lepiej popłacają. Krajem przemysłowym Brazylia jeszcze nie jest i nie prędko takim zostanie. Jakkolwiek Brazylia posiada obfite pokłady 60-cio procent. rudy żelaznej (Paraná, Mato Grosso, Santa Catharina), w wielu razach stanowiące t. zw. syderyt, będący prawie czystym żelazem, jakkolwiek nie brak Brazylii i innych minerałów (manganu np.) w dobrym gatunku i obfitości, to jednak dla wielkiego przemysłu brak jej węgla kamiennego. Ten, który dotąd odsłonięto w 3-ch miejscach w stanie Rio Grande do Sul i w Sao Paulo jest lichego gatunku, zawiera dużo siarki, przez co nie może być używany do wytapiania rud metalowych, metal bowiem zład otrzymany jest, z powodu zawartości siarki, zepsutym. Pod względem technicznym można ominąć ten szkopuł w ten sposób, że wytapia się rudę sposobem elektrolitycznym, do czego potrzebny jest tylko prąd, mogący być dostarczony przez siłę spadków wodnych. Korzystanie wszakże z podobnej metody wymaga znacznych inwestycji ze strony rządu, na które potrzeba wiele milionów i wiele lat. To odsuwa ten moment na daleki plan. Przetapianie rud drogim przywożonym węglem nie wytrzymuje rachunku. Huta żelazna w Ypanema wytapia żelazo przy pomocy węgla

drzewnego, co ogromnie podnosi koszty wytworu. Okazało się możliwem wywozić z korzyścią bardzo tanio rudę manganową do Niemiec i Anglii. Tonna rudy przynosi tą drogą 2 — 5 szylingów dochodu; wywozi się ją ze stanu Minas Geraes z miejscowości Gondarella, Miguli, Bunier. Rudy te zawierają od 49—58% manganu. W 1901 r. wytwórczość wynosiła 5.930.000 pudów. Przemysł Brazylii jest tylko małym, lub średnim i obliczonym jedynie na zbyt na miejscu, lub na najbliższych rynkach. Tylko protegowane wysokiem cłem; przemysł tkacki i fabryki obuwia, odchylają się od tego schematu. W tkactwo włożono 1890 r. 100 milionów marek, dzięki czemu powstało 155 tkalni i przędzalni o 10.000 warsztatów tkackich i 288.000 szpulkach. W r. 1908/9 stan ten o tyle uległ rozwojowi, że zakładów, przetwarzających bawełnę, wełnę, len, jedwab i jutę było 993 z 1 milionem wrzecion mech., zatrudniających 51.792 robotników. W zakładach tych zaangażowanych kapitałów było 267,270,903 milrejsów. Wartość wytworzonych produktów wynosiła 170,480,998 milrejsów. Jeżeli włączyć czynność mechaniczną, związaną i wspartą na miejscowem rolnictwie, to stan przemysłu brazylijskiego w roku 1908/9 zobrazują następujące liczby. Placówek działalności przetwórczej mechanicznej i chemicznej było 3,258; robotników zatrudnionych 151,841; zaangażowanych kapitałów 665,976,663 milrejsów; handlowa wartość przetworów 741,536,108 milrejsów. Silniki maszynowe w 1,609 zakładach równały się 109,284<sup>1/2</sup> koni parowych; w 1398 zakładach posługiwano się siłą ręczną; w 97 zakładach siłą zwierzęcą; w 116



zakładach posługiwano się silnikami maszynowymi bez podania wielkości tej siły. Z tego powodu przemysłowe kraje Europy, jak: Niemcy, Francuzi, Anglicy, Austriacy wydzierają sobie rynki Brazylii, żeby tam mogły wywozić i sprzedawać swe towary, które fabrykują ponad własną potrzebę. Przy dzisiejszym stanie o pomyślności gospodarczej Brazylii rozstrzyga kawa. Od korzystnego zbytu kawy zależy cały bilans handlowy kraju. Zastój w produkcji i sprzedaży kawy, spadek ceny kawy wywołuje tam spadek kursu pieniędzy i zastój w całym gospodarstwie. Więcej niż połowa, bo 60<sup>o</sup>/o wszystkiej kawy, zużywanej rocznie na świecie, dostarczoną jest przez Brazylię. W r. 1906 wartość kawy wywiezionej z Brazylii wynosiła 664 milionów franków. W roku 1901/1902 wyjątkowym, wywieziono z Brazylii 15.273.000 worków kawy po trzy pudy każdy worek, podczas gdy wszystkie inne kraje na rynek dostarczyły tylko 7.000.000 worków. Cena takiego worka trzypudowego tam, na miejscu, waha się koło 20 rs. za worek, to jest 15 kopiejek funt. Z tego wynika, że do kraju ze sprzedaży na wywóz kawy wpłynęło 300.000.000 rubli. Hyperprodukcya (nadmiar wytworu) kawy na rynku światowym wywołała niżkę ceny i ztąd przesilenie w tej gałęzi wytwórczości. Drugim artykułem, który dostarcza Brazylii główny dochód, jest kauczuk. Gatunki drzew kauczukowych *Castiloea elastica*, *Hancornia speciosa*, *Siphonia elastica*, vel *Havea guyanensis*, *Hevea brasiliensis*, *Manihot Glaziovii*, znajdujące się w Brazylii, należą do najlepszych. Zawierają one w sobie największą ilość kauczuku, nie-

które aż 32—42<sup>o</sup>/<sub>o</sub> wagi mlecza, obok tego kuczuk brazylijski zaliczany jest do najlepszego gatunku. Cena kuczuku jest bardzo chwiejną. Rocznie wywozi się go koło 70 milionów berlińskich funtów, (w roku 1906, co stanowi połowę wszystkiego kuczuku na rynkach), za które Brazylii się płaci koło 160 milionów rubli. W r. 1906 Brazylia otrzymała za kuczuk 156 milionów rubli. Po kuczuku z kolei idzie cukier trzcinowy, którego się wywozi koło 70 milionów kilogramów, głównie z Pernambuko i Masseyo (Maceio), pomimo, że nie uprawia się i dziesiątej części trzciny cukrowej, którą możnaby było uprawiać. To samo możnaby powiedzieć o bawelnie i o kakao, o tytoniu, i o innych tworach tego kraju. Kakao wywozi się  $\pm$  36 milionów funtów, tytoniu 48 milionów funtów. Południowe stany, uboższe. wywożą słoninę, skóry, bydło, kukurydzę, czarną fasolę, miód, воск, herbatę paragwajską, orzechy ziemne. Brak dróg i zaniedbanie gospodarze utrzymuje ten wywóz na drugorzędnym poziomie, choć mógłby on się stać pierwszorzędną dźwignią bogactwa krajowego.

Cała wartość wywożonych rzeczy z Brazylii jest zawsze wyższą, niż cała wartość towarów przywożonych do Brazylii. W r. 1906 wywóz wyrażał się wartością 1,3 miliarda franków, a przywóz wartością 0,8 miliarda. Tym sposobem nadwyżka wartości wywozu nad wartością przywozu wynosi pół miliarda franków. Wartość przywozu do Brazylii w ostatnich latach chwieje się około 300 milionów rs., a wartość wywozu z Brazylii przerasta tę sumę. Roku 1901 wywóz z Brazylii do Niemiec, Francyi, An-

glii, Włoch i Stanów Zjednoczonych, nie licząc innych krajów, wynosił 712,6 mil. marek, przywóz zaś z tych krajów 273,4 milionów marek.

Dla charakterystyki życia gospodarczego Brazylii podamy w tem miejscu wykaz szczegółowszy przywozu i wywozu z Brazylii w 1906 r. i udziału, jaki w tem biorą inne kraje. W pomienionym roku wywieziono z Brazylii kawy za 664 mil. franków; kauczuku za 334 mil. fran.; skór, mięsa solonego i suszonego za 45 mil.; herbaty „mate“ za 44 mil. fr.; bawełny za 40 mil. fr.; kakao za 33 mil. fran.; tytoniu za 13 mil. fr.; cukru za 14 mil. fr.; futer za 23 mil. fr.; złota w sztabach za 11 mil. fr.; drogich kamieni za 4 mil. fr.; innych artykułów za 73 mil. fr. Z tego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wywieziono z Brazylii towarów za 448 mil. fr., do Anglii za 227 mil. fran.; do Niemiec za 225 mil. fr.; do Francji za 158,4 mil. fran.; do Argentyny za 46,5 mil. fr.; do Hollandji za 44,5 mil. fr.; do Austrii za 43,7 mil. frank.; do Belgii za 27 mil. fr.; do Włoch za 12 mil. fr.; do Portugalii za 7,5 mil. fr.; do kolonii Angielskich za 7,4 mil. fr.; do Hiszpanii za 5 mil. ,r.; do Turcji za 4 mil. fr.; do Rosji za 3,5 mil. fr.; do Azji Mniejszej za 3,1 mil. fr.; do Danii za 2,7 mil. fr.; do Egiptu za 2,6 mil. fr.; do Szwecji i Norwegii za 2,4 mil. fr.; do Chili za 2,2 mil. fr.; do Peru za 0,4 mil. fr.; do kolonii Portugalskich za 0,1 mil. fr.; do Paragwayu za 0,1 mil. fr.; do Urugwayu za 20,2 mil. fran.; do innych krajów za 4 mil. fr.; Przywóz zaś do Brazylii w 1906 r. miał miejsce z Anglii za 226 mil. fr.; z Niemiec za 118 mil. fr.; ze Stanów Zjedno-



ezonych Ameryki Północnej za 92 mil. fr.; z Argentyny za 83,5 mil. fr.; z Austrii za 82,2 mil. frank.; z Francji za 74 mil. fr.; z Portugalii za 51 mil. fr.; z Belgii za 30,8 mil. fr.; z Włoch za 26,2 mil. fr.; z Urugwayu za 26 mil. fran.; z Posiadłości Angielskich za 25 mil. fr.; ze Szwecyi i Norwegii za 10 mil. fr.; ze Szwajcaryi za 7,5 mil. fr.; z Hiszpanii za 6,3 mil. fr.; z Holandyi za 4 mil. f.; z Chili za 1,6 mil. fr.; z Danii za 1,5 mil. fran., z Rosyi za 1 mil. fr.; z Chin za 0,64 mil. frank. z Paragwayu za 0,5 mil. fr.; z Japonii za 0,3 mil. fr.; z Peru za 0,06 mil. fr.; z różnych innych krajów za 1,5 mil. franków. Przechodząc do czasów najbliższych zaznaczymy, że w 1909 r. eksport z Brazylii przedstawiał wartość 63,724,440 funtów szterlingów, a import do Brazylii wartość 37,111,748 funtów szterlingów.

Handel Brazylii hurtowny i detaliczny jest w ręku cudzoziemców w znacznym stopniu. Na Południu handel ten jest w ręku Niemców, na Północy w ręku Amerykanów, w środkowej Brazylii handel ten jest podzielony pomiędzy Włochami, Francuzami i Anglikami. Przystanie brazylijskie najczęściej są odwiedzane przez okręty angielskie, niemieckie zaś zajmują drugie po nich miejsce. Z tego powodu południe Brazylii kupuje towary niemieckie, północ Brazylii amerykańskie, środkowa Brazylia angielskie, francuskie i inne. Koleje są w rękach Francuzów i Anglików. Kopalnie są w ręku Anglików. Pomiedzy plantatorami kawy coraz więcej Włochów i Niemców (330/o. firm) się zjawia.

Niemieckich kapitałów ulokowanych w Brazylii znajduje się 520 milionów marek. Z tego 100 milio-

nów ulokowanych jest w ziemi. Francuskich kapitałów ulokowano w Brazylii 696 milion. fanków, z tego 490 mil. jest umieszczonych w pożyczce państwowej, w przedsiębiorstwach kolejowych 40 mil., w ziemi 30 milionów, w cukrownictwie 19 milionów, w kopalniach 7 milionów w 1903 r.; w operacjach bankowych 11 milionów. Najwięcej ulokowanych kapitałów angielskich znajduje się w Brazylii, zabezpieczonych w przedsiębiorstwach kolejowych i górniczych oraz w rencie państwowej. Najwięcej wywożą z Brazylii yankee'si, następnie Niemcy, wreszcie Anglicy, co bywa zmiennem, natomiast najwięcej sprzedają swoje wyroby w Brazylii Anglicy, następnie Niemcy, wreszcie Yankees'i. Najwięcej skłonni do nabywania ziemi w Brazylii są Niemcy; Włosi skłonność okazują do drobnego handlu, lub do powrotu do kraju z zuciulany groszem, Portugalczycy łatwo się naturalizują.

Artykuły, znajdujące zbyt na rynkach Brazylii, są następujące: wyroby ze szkła, papier, wyroby z porcelany, żelazo, maszyny, cement, galanterya, ryż, ryba suszona, masło, ser, barwniki anilinowe, chemikalia, pszenica, wody mineralne, gotowa konfekcy, trykotarze.

Co się tyczy sposobów gospodarowania, to jest on „rabunkowym“. Podczas gdy np. w innych ciepłych krajach zasadzono lasy drzew kauczukowych, to w Brazylii wypuszczają z nich tyle żywicy, a raczej mleczka kauczukonośnego, że usychają. Rabunkowa gospodarka polega na tem, ażeby robić jak najmniejszy nakład pracy, wiedzy i pieniędzy. Bogactwo przyrody, bujne odnawianie się roślinności,

mała liczebność zaludnienia w stosunku do obszaru kraju, w pewnej sporej mierze wytrzymuje rabunkowy sposób ciągnięcia zysków, lecz granicę tę ludność tamtejsza przekracza czasem przez nieświadomość, czasem pod przymusem, najczęściej wszakże przez rozpasanie, gnuśność i żądę prędkiego i łatwego zysku. Sprowadza to, oczywiście, wyczerpanie i zmniejszenie zasobności gospodarczej kraju. Przy uprawie roślin użytkowych i jadalnych stosuje się tam również gospodarkę rabunkową i pustoszycielską, co ma kilka przyczyn. Brak dróg, niedbała ich budowa, mała gęstość zaludnienia, rozrzuconego od siebie daleko, sprawiają, że przewóz jest drogi, rynki z niskimi cenami, przytem dalekie, lub zupełnie do nich dotrzeć nie można. Obok tego dobra, nie rabunkowa, uprawa ziemi kosztuje w Brazylii drożej z powodu klimatycznych niektórych warunków i małego uprzemysłowienia kraju, wysokich opłat fiskalnych, od których wszystko niepomniernie drożeje. Wytwarzanie płodów rolnych w wielkiej ilości, na wielkim obszarze niema celu i nie opłaca się, wobec słabego pokupu płodów i kosztownej, nie opłacającej się dostawy ich do oddalonych większych rynków z lepszymi cenami. Płody te przytem są nietrwałe, z trudnością zdolne rok przetrwać bez uszkodzenia z powodu pleśni i szkodników. Większa część dróg są to drogi karkołomne, niezdatne do przewozu na kołach, a tylko w jukach, często uniedostępnione przez powodzie lub uniezdatnione przez ulewy deszczowe. Są to raczej ścieżki, niż drogi handlowe, przez które można się przedzierać konno lub pieszo, ale nie przewozić



znaczniejsze ilości towaru. Z tych powodów płody rolne wytwarzane są w ilości, mało przekraczającej potrzeby spożycia samego wytwórcy, przytem sposobem najtańszym i najmniej kłopotliwym. Ziemia pod płody rolne uprawia się w ten sposób, że zrabuje się upatrzony kawał lasu wraz z krzakami i trawami; nazywa się to rosowaniem fazèr rosa (fazèr roça). Tak zrabane drzewa, krzaki, drzewka i trawy pozostawia się do podeschnięcia przez kilka tygodni, poczem się je podpala. Podpalony zrab leśny w najwięcej przyjaznych okolicznościach nigdy nie spala się doszczętnie, dzięki naturze tamtejszej roślinności. Jedynie suche trawy, krzaki, bambus tamtejszy i mniejsze drzewka, grubości ramienia, ulegają spopieleniu, natomiast grubsze drzewa tylko osmalają się. Pole tak uprawione, zwące się po portugalsku „roça“ (rosa), oczywiście nie daje możliwości siać na niem, a tylko sadzić w miejscach czystszych, pomiędzy jedną osmaloną, leżącą kłodą, a drugą, pomiędzy jednym pnem i drugim. Po zasadzeniu i zebraniu plonu z tak wypalonego lasu pozostawia go się w spokoju, aż póki nie odrosną na niem krzewy, trawy i drzewka grubości goleni, co następuje po pierwszym wypaleniu, mniej więcej, za 3 lata, po drugim wypaleniu dopiero za 5 lat, po trzecim wypaleniu dopiero za 7 lat i t. d. Dzieje się to dzięki temu, że przez palenie grunt robi się coraz mniej żyznym, coraz więcej jałowym, tak, że na nim coraz wolniej odrastają rośliny leśne. Jeśli zważyć, że jako tako czyste, nie zawalone zrabanemi kłodami pole osiąga się dopiero po trzykrotnem wypaleniu go w okresie, mniej więcej,

15-letnim, to jednocześnie z osiągniętą tą drogą czystością pola pod zasiew okazuje się ono zepsutem i mało urodzajnem. To też ci, którzy mają duże obszary leśnej ziemi, którzy raz pod uprawę wypalony kawał lasu powtórnie mogą wypalić dopiero za jakie 50 lat, ci nie wycieńczają swego gruntu tą dziką gospodarką, ale ci, którzy, jak polscy osadnicy, mają małe włótkowe działki ziemi, którzy z tego powodu co kilka lat muszą wypalać jeden i ten sam kawałek lasu pod uprawę, ci zmuszeni są wyjaławiać i wycieńczać swój grunt, ulegając miejscowym koniecznościom gospodarczym. W ostatnich latach zrobiono w Brazylii nie jedno dla podniesienia metod rolniczych na wyższy poziom. Także zasady, na których wsparto kolonizację państwową, pod pewnemi względami uracyonalizowały się w porównaniu do praktyki poprzednich lat.

Nie mniej do gospodarstwa hodowlanego stosowane są sposoby leniwe, wygodne, nieprzemysłne. Hodowane są pospolicie tylko kury, wieprze, krowy, konie i muły. Inne zwierzęta są hodowane tylko w bardzo rzadkich wypadkach. Z tymi tanimi i leniwymi sposobami hodowlanymi związany jest i mały zysk stąd płynący. Krowy w tych warunkach uniemożliwiają gospodarstwo mleczne, dostarczając jedynie bardzo niewiele mleka, ambarasownie dojonego, przez krótki czas po ociełeniu się. Konie, zaniedbane w hodowli, są przeważnie lichego gatunku i małej ceny. Kury mało jaj składają, przyskrycie składają jaja do wysiadywania w rozmaitych kryjówkach leśnych, przyczem wiele jaj ginie przypadkowo rozdeptywanych przez brodzącego

zwierza lub bydło, lub też są wyjadane przez łaknące tego przysmaku zwierzęta, nie wyłączając psów domowych. O przysposobianiu posilnej i obfitej paszy dla bydła, a oddzielaniu młodzieży, segregowaniu bydła, dobieraniu przy rozplodzie, o wyłączeniu z rozplodu lichych sztuk, o zapobieganiu przedwczesnemu rozplodowi tam się nie myśli. Bydło trzyma się przez cały rok na dworzu w lesie i jedynie, żeby nie zdziczało i nie marniało od ukąszeń owadów, spędza się je od czasu do czasu do zagród w pobliżu domu dla poczęstowania solą i opatrzenia od robactwa, które często zagraża życiu zwierzęcia, jeśli się nie zastosuje środków ratunkowych. Kilkomiesięczne pozostawienie bydła w lesie bez zbliżania się do człowieka, wystarcza, ażeby stado zupełnie zdziczało. Zdarza się to nieraz, gdy wylewy rzek i roztopy odetną i przegrodzą oddalone stado od mieszkania właściciela. Ujeżdżanie konia polega na powaleniu go za pomocą „lasso“, uwiązaniu go na kilka dni do słupa, na osiodłaniu po uprzednim unieszkodliwieniu przez krępujące więzy. Oswoivszy go nieco z siodłem i założywszy mu olbrzymie kaleczące, krwawiące pysk wędzidla, dosiada się go z dwoma pomocniczymi jeźdźcami, ażeby, goniąc na nim na oślep, doprowadzić go do omdlewającego znużenia i wyczerpania. Jeźdźcy pomocniczy zalatują pędzącemu na oślep zwierzęciu drogę, gdy temu grozi roztrzaskanie głowy o drzewo leśne lub inna katastrofa. Koń, doszedłszy do stanu zupełnego wyczerpania, oczywiście, staje się potulny i uległy, ale jednocześnie często zapada na chorobę niszczącą, lub psuje so-



bie pysk, tak, że nie znosi żadnego wędzidła. Nie-raz też, podczas obalania konia na ziemię za pomocą lasso, wykręca mu się lub łamie nogę, innym znów razem przytrafia się to przy ujeżdżaniu nieprzytomnego prawie zwierzęcia. W okolicy Sao Paulo znajduje się „Stacya Zootechniczna“ (posto zootechniko), która robi doświadczenia hodowlane nad aklimatyzacją rasowych zwierząt domowych, nad krzyżowaniem ich z miejscowymi rasami, nad uprawą roślin pastewnych. Wszelkich rad i wskazówek, wysnutych z robionych doświadczeń, udziela ta stacya z całą gotowością. Ze stacyą złączona jest wzorowa mleczarnia. Instytucya jest młoda, więc zdobycze jej nie są jeszcze wielkie.

Odstępstwa od tych sposobów gospodarczych są bardzo rzadkie i wyjątkowe. Jedyne w stanie Sao Paulo i w stanie Rio Grande do Sul, gdzie są przejawy dość wysokiej kultury, jest lepiej. Te smutne i wątpliwej wartości sposoby gospodarcze znajdują swoje wytłomaczenie w lichocie mieszkańców i w warunkach przez nich stworzonych, a nie w warunkach tamtejszej przyrody, która jest łaskawa; dlatego też te sposoby trwają, lecz nie muszą koniecznie trwać. Z chwilą, gdy sposoby gospodarcze, skierowane do wyzyskania przyrodzonych bogactw kraju staną się pracowite, naukowe, więcej celowemi, gdy oświata ludności i jego społeczne i polityczne wyrobienie się wzmogą, wolno spodziewać się rozrostu bogactwa krajowego i wielkiego rozrostu potęgi politycznej tego kraju, lecz

chwila ta wydaje się być dosyć daleka, pomimo, że warunki przyjazne i pomyslnie istnieją.

Rabunkowy system gospodarczy zagraża wyczerpaniem naturalnych bogactw kraju. W podobnych razach następuje konieczność, na drodze prawodawstwa ochronnego, zapobiegania tak smutnym możliwościom. I w Brazylii nie jest inaczej. Ażeby zapobiedz zniszczeniu drzew kauczukowych, rząd brazylijski wziął w posiadanie i zarząd obszary leśne, gdzie drzewa kauczukowe się pojawiają. Działki tych obszarów dzierżawi on, przyczem dzierżawca obowiązany jest przestrzegać ochronnych przepisów. Przepisy te zakazują nacinania zbyt często drzew wątłych, młodych, zakazują też nacinania korzeni, pomimo, że z korzeni lepszy kauczuk wydobyc można, niż z pnia.

Należy w tem miejscu nawiązać uwagi, zmierzające do pouczenia o ogólnych normach postępowania, gdy ktoś w widokach gospodarczych osiedla się w podzwrotnikowych i dziewiczych krajach, do których i Brazylię zaliczyć należy. Naczelną zasadą jest uprawiać tylko najbardziej rentujący produkt w danem miejscu. Innem prawidłem jest nie odrazu zarozumiale przystępować do poniewierania miejscowego sposobu gospodarowania, który choć często pod wielu względami przy bliższej ocenie może nie wytrzymywać krytyki, to jednak, empirycznie powstały, zawiera w sobie szereg przystosowań do miejscowych warunków, którym gardzić bezkarnie nie można. Regułą jest również przy ocenie swych zamierzeń gospodarczych radzić się miejscowych in-

stytucyi rolniczych. W Brazylii doświadczalne zakłady rolnicze znajdują się w S. Paulo, w Kurytybie i w stanie Rio Grande do Sul. Wskazaniem jest następnie obeznać się z rolnictwem podzwrotnikowym albo na drodze samouctwa, albo drogą odwiedzania odnośnych szkół, znajdujących się we wszystkich państwach, posiadających zamorskie kolonje w gorących krajach (Anglia, Fraucya, Holandya, Niemcy, Japonia). Niezbędnem jest to z tego powodu, że rolnictwo podzwrotnikowe jest odmienne od rolnictwa strefy umiarkowanej nie tylko pod względem roślin, będących przedmiotem uprawy, ale i pod względem płodozmianu, gleboznawstwa, użyzniania i nawożenia, pod względem chorób uprawianych roślin i szkodników niszczących je. Rolnictwo podzwrotnikowe, jako młodsza umiejętność, nie tak opanowało przedmiot swych badań, dlatego od stosującego je wymaga ono większej inteligencji i samodzielniego radzenia sobie w wypadku nieprzewidzianego gospodarczego zawikłania. Liczyć się również przychodzi z odmienną klimatologią. Przy wprowadzeniu nowych roślin użytkowych z pokrewnych stref innych części świata liczyć się trzeba z możliwością, że inne właściwości gleby i klimatu o tyle mogą zmienić właściwości wprowadzonej rośliny, że produkta z niej otrzymane mogą zyskać, lub stracić na swej handlowej wartości. Herbata np. w wielu okolicach bujnie rośnie, lecz wydaje niezdatny produkt. Płodozmianem dla tytoniu zwykle bywa bawełna, dla strąkowych—ryż, dla kuczukowych roślin również bawełna. Chinowe drze-



wo np. nie znosi zaskórnej wody, jednak wymaga jednocześnie obfitego polewania. Niektóre znów, jak kakaowiec np., wymagają cienia dla swego rozkwitu, lub nie znoszą wiatru. Niech te kilka przykładów wystarczy dla oświetlenia naszych poprzednich twierdzeń.

Inny wzgląd, na który należy bacznie zwracać uwagę przy zamierzonym przesiedlaniu się do krajów dziewiczych, są to stosunki robotnicze. Formacja historyczna w krajach dziewiczych jest zupełnie odmienną od tej, jaką natrafia się wśród starej kultury europejskich krajów. Historyczny rozwój narodów europejskich wytworzył warstwę ludzi, zwaną „proletaryatem”, postawioną w takich warunkach życiowych, że zniewoloną ona jest sprzedawać swą ręczną pracę pod groźbą głodu i tego wszystkiego, co z tem jest związane. Takiej formacji społecznej w krajach dziewiczych niema, gdyż nie było tam tych przeobrażeń społecznych, które warstwę społeczną, zwaną „proletaryatem”, wytworzyły. W krajach dziewiczych ma się do czynienia z ludnością miejscową, należącą do ras kolorowych, najlepiej przystosowaną do pracy fizycznej w danym środowisku przyrodniczym, gdyż wśród niego ona wzrosła i z niem się żyła. Ponieważ rasy te należą przeważnie do plemion, żyjących w stanie natury, posiadają one zdolność wyżywienia siebie myśliwsko-łowieckim sposobem życia. Mała liczebność zaludnienia w wielu bardzo razach to umożliwia do współki ze szczodrobliwością podzwrotnikowej fauny i flory. Małe zaludnienie, małe potrzeby życio-

we i łatwość zdobycia pożywienia w drodze myśliwstwa, łowów, owocobrania w dziewiczych puszczech, lub w stepach, w najgorszym razie możliwość wyżywienia się przy małym nakładzie pracy hodowlano-rolniczej sprawia to, że ludność tubyleczą żadne czynniki miejscowe nie zniewalają w kategorię sprzedawcą swą najemną pracę. Stąd pochodzi, że państwa i narody z posiadłościami kolonialnymi, których przedsiębiorcy w zajętych obszarach dziewiczych porobili wielkie nakłady pieniężne, już nieraz uciekali się do tak rozpaczliwego środka jak przymus wojskowy, skierowany do zniewolenia miejscowych krajowców do pracy na plantacjach, gdyż bez tego groziła strata wielu milionów, utopionych w plantacjach. W takich okolicznościach trzeba posiadać wiele taktu i znajomości etnograficznych, ażeby pomyślnie wybrnąć z podobnych powikłań bez odtwarzania ponownie jakiegoś przemijającego niewolnictwa. W podobnych razach pozyskuje się ludność tubyleczą dla sprawy najemnej pracy jakąś szczęśliwie obmyślaną przynętą pod postacią zapewnienia jej jakichś ulubionych przez nią korzyści. Usługi poważne pod tym względem rolnikom i przedsiębiorcom podzwrotnikowym oddają misje religijne, które, opanowawszy wychowaniem tubyleczej ludności, tresują ją i przyzwyczajają ulegać wymaganiom gospodarczym przedsiębiorców. Kłopoty tem jeszcze nie są wyczerpane. Ponieważ w stosunkach dziewiczych krajów nie działa żadne „żelazne prawo płacy”, gdyż nieustająca współzawodnicząca podaż pracy nie utrzymuje tej płacy na

jakimś przewidywanym poziomie, przeto w krajach dziewiczych płaca robocza zależną się okazuje od przypadkowego kaprysu miejscowej ludności tubylczej. W takich warunkach wymagania kolorowych krajowych pracowników, jako dyktowane przez naiwną fantazyę, często prześcigają to wszystko, na co plantator zdobyć się może bez zrujnowania swego przedsiębiorstwa. Nie koniec na tem. Ludność tubylcza nie jest wdrożona do uległości dobrowolnej normom prawnym i prawnym kontraktowym lub ustnym zobowiązaniom. To bywa powodem, że często w najkrytyczniejszej chwili, bo podczas zbiorów, kolorowi najmici nagle porzucają pracę i rozechodzą się do swych odległych siedzib. Następnie pomyślnie prowadzenie interesu plantacyjnego w dziewiczych stosunkach powinno się liczyć z tem, ażeby w danej okolicy nie brakowało obfitej i taniej żywności. Ta okoliczność wymaga, ażeby ludność tubylcza w tym czasie kiedy wytwarzanie zasobów żywności wymaga jej pracy w domu nad uprawą roślin pokarmowych na swych działkach ziemi nie była zatrudniona w niewłaściwym czasie i zbyt długo na plantacjach. W Brazylii pod względem stosunków najemnej pracy bywa bardzo rozmaicie. Obwody miejskie, których historia jest zbliżoną do historii miast Europy, dostarczają zwykle potrzebnej ilości proletaryatu. W niektórych nie miejskich okolicach często znajduje się sporo napływowej ludności europejskiej, która nie znajduje się w warunkach proletaryackich, posiada jednak nałogi i przyzwyczajenia proletaryackie i dosyć ocho-



czą bywa do najemnej pracy. W wielu znów miejscach w Brazylii brakuje robotnika za cenę oplacającą się z tej przyczyny, że wyżywienie się w danej okolicy jest bardzo drogie, co najczęściej jest wynikiem grzechów w zarządzie państwowym. W niektórych okolicach, jak np. w lasach nad-amazońskich, kolorowa ludność tubylecza przyzwyczaiła się już do najemnej pracy, nie brakuje wszakże okolic, gdzie liczyć się trzeba ze wszystkim tem, co wyżej było wskazanem.

Poza tem wszystkim musi być zwróconą uwaga na koszta przewozowe płodów na upatrzony rynek, które mogą cenom płodów na rynku odebrać konkurencyjne przymioty. Gdy tylko ciasny i leniwy rynek jest udostępniony, a dostawa na dal-sze i rozleglejsze rynki jest uniemożliwiona przez przewóz na tyle drogi, że robi cenę płodów niekonkurencyjną, to wówczas łatwo powstaje przeładowanie płodami zacieśnionego rynku, co ze swej strony pociąga za sobą niżkę ceny tych płodów na przeładowanym rynku, a stąd upadek rentowności uprawy tych płodów, która może iść stale lub jednora-zowo tak daleko, że uprawa nie tylko nie zysk, lecz stratę poczyna przynosić. Z tego powodu w wielu razach tylko nad morskim brzegiem, dostępnym dla statków, lub nad brzegiem i w pobliżu splawnych rzek staje się możliwą ta lub inna uprawa. Nie tylko rozchodzi się w podobnych razach, ażeby istniała droga handlowa celowo obmyślona i wytknięta w interesie wytwórczości, ale i o to, ażeby droga ta była należycie tania. Utrzymuje się w si-

le wszędzie reguła, że najdroższym transportem jest dokonywany przez tragarza, tańszym od niego jest ten, który uskutecznia objuczone zwierze. Przewóz wozem ładownym okazuje się jeszcze tańszym, choć dużo droższym od przewozu koleją żelazną. Najtańszym przewozem jest zawsze wodny. Niedomaganiami stosunków brazylijskich jest to, że transport wozowy, lub za pomocą objuczonego zwierzęcia (muła) w wielu miejscach przeważającą odgrywa rolę.

---

## Roślinność Brazylii pod względem gospodarczym.

---

Botanika naukowa rozróżnia pięć obszarów roślinnych w Brazylii, będących wynikiem pięciu różnych klimatów i odmiennego zespolenia warunków fizyograficznych. Ponieważ nie może się rozchodzić w opracowaniu niniejszem o bezpośredni interes naukowy, lecz o względy wyłącznie praktyczne, przeto interesować nas w tym wypadku musi roślinność jako dźwignia, lub zawada życia mieszkańców. Wykluczoną jest możliwość omówienia wszystkich roślin Brazylii pod powyższymi względami i omówienia szczegółowego i wyczerpującego. Z tego powodu zjawia się konieczność robienia wyboru ograniczenia się do najniezbędniejszych szczegółów i oddania pierwszeństwa roślinom uprawnym przed dziko rosnącymi. Pomimo zacieśnienia sobie obszaru tematów botanicznych nie możemy uniknąć zobrazowania ogólnego roślinności brazylijskiej, gdyż ona jako całość w pewien swoisty sposób warunkuje



życie tamtejszego człowieka. Dziewiczość, bujność i tropikalność roślinności brazylijskiej jest żywiołową zawadą, trudną do pokonania dla człowieka, który nastaje, nalega i prze w tym kierunku, ażeby osiągnąć łan pola zdatnego pod uprawę i posłusznego każdej zachciance, każdemu zamiarowi wykształconego rolnika. Taki człowiek nie jest wolnym od nienawiści brazylijskiej roślinności. Może niema drugiego kraju, w którymby tak ślepo, odruchowo, nałogowo nie tępiono roślin, jak to robi ludność Brazylii. Gdyby nie mała liczebność zaludnienia kraju, to przy takim zapamiętałem pustoszeniu roślinności ta nie mogłaby tryumfować nad człowiekiem. Roślinność ową człowiek tam depcze, pali, łamie, siecze bez miłosierdzia, a ona dzięki swej przyrodzonej mocy w tamtejszych warunkach klimatu i gleby prawie za plecami swego tępiciele—człowieka na urągowisko jemu odrasta nie mniej bujnie. Ludzie, którzy sobie urabiają pojęcie o roślinności na zasadzie doświadczeń i spostrzeżeń nad poszyciem roślinnym w strefie umiarkowanej Europy, wystawieni byłiby w Brazylii na ciągłe niespodzianki, charakter bowiem i natura roślinności tu i tam wielce się różnią między sobą w wielu szczegółach. Nie wchodząc w szczegółowe skreślenie licznych różnic, zaznaczymy tylko, że prawdopodobnie wprawimy w zdumienie przeciętnego czytelnika, gdy mu oznajmimy, że las w Brazylii nie podsycy ognia, lecz go zatrzymuje. Tłomaczy się to tem, że drewno drzew brazylijskich i naczynia roślin zielonych zawierają w obfitości soki, obok tego utkanie ich

jest bardzo ściśle. Las zrąbany, suszony tylko po wielokrotnem paleniu ulega niszczącemu działaniu ognia, las zaś żywy tryumfuje nad ogniem. Dziewiczy las brazylijski jak i wszelki podzwrotnikowy odmienny obraz przedstawia sobą, niż las strefy umiarkowanej.

Jeżeli las strefy umiarkowanej jest wynikiem sztucznego zalesienia, charakteryzuje go znaczna gęstość drzew, obok siebie rosnących, jednego gatunku, wieku i wymiarów, wreszcie nagość podlesia, pozbawionego prawie trawy i ziół z powodu obfitości cienia, rzucanego przez gęsto rosnące drzewa. Dziki las strefy umiarkowanej posiada mniej gęsty drzewostan, zielone trawiaste obficie porośnięte podlesie i drzewa o wielkiej różnitości wieku, gatunku i wymiarów. Dziewiczy las podzwrotnikowy (mata virgem) posiada odrębne cechy. Współzawodnictwo i mnogość pasorzytujących roślin, tłumiących rozplenienie, nie pozwala drzewom lasu podzwrotnikowego gęsto porastać, dzięki temu rosną one daleko jedno od drugiego. To, co stanowi trudny do przebycia bez noża leśnego (fakà) gąszcz w lasach dziewiczych, to nie są gęsto rosnące drzewa, lecz splot pnących się pasorzytujących roślin, nadrzewnych płatorośli (ljan). Miarą oporności przy poruszaniu się w dziewiczym lesie, jaką temu poruszaniu się stawia gąszcz splątanych roślin, może służyć ta okoliczność, że, gdy się u brzegu rzeki spłoszy dzikie zwierzę, to nie ucieka ono w gąszcz nadbrzeżny, uważając go za trudny do przedarcia i krępujący szybkość biegu; zamiast tego, zwierze, uciekając, bie-

gnie wzdłuż brzegu tak długo, aż nie natrafi na przedarty poprzez gąszcz tunel, którym zwierzęta chodzą do wodopoju. Mistrzem w świdrowaniu takich tuneli jest gruboskórny tapir, który, dzięki znacznej sile i skórze mocnej, grubej i nieczulej na ból, jak wystrzelona kula przebija gąszcz leśny, pozostawiając za sobą tunel w przekroju jednaki z przekrojem cielska tego miniaturowego słonia. Te wspomniane wyżej płatorośle i inne pasorzyty tworzą nieprzerwalny kożuch roślinny, w którym toną olbrzymy leśne, grubiejący w miarę tego, jak tworzące go rośliny pną się coraz wyżej. Ten kożuch tak zasłania dostęp promieniom słonecznym, że u podnóża lasu panuje wieczny mrok, a podlesie jest zupełnie nagie, pokryte grubą warstwą butwiejącego drewna, liści, pruchniejącego cementarza drzew, obalonych przez wiatr, zaduszonych łjanami, lub stoczonych robactwem. Dzięki temu, podlesie lasu dziewiczego i tropikalnego jest zupełnie nagie, lecz i nie nagie zarazem, gdyż jeżeli owego podlesia nie tworzą trawy i zioła, jak w strefie umiarkowanej, to jest ono utworzone z tego, z czym nie oswaja się podlesie strefy umiarkowanej, mianowicie jest ono utworzone z podleśnego lasu, złożonego z drzew mniej wysokich, przystosowanych do cienia i wymagających zabezpieczenia się od powiewu wiatrów dla nich niebezpiecznych. Wysilona walka i współzawodnictwo zielonych roślin w dążeniu do kąpania się w potrzebnym im słonecznym świetle, stwarza ogromną wybujałość roślin w kierunku ku górze. Z tego powodu drzewa lasu dziewiczego pod zwrotnikami, nie wy



rastając blisko siebie, są niezwykle wysokopienne i prawie nie wypuszczają bocznych gałęzi, które pograżone w cieniu byłyby bezużyteczne i szkodliwe dla drzewa, gdyż tylko dostarczałyby doskonałe oparcie dla współzawodniczących roślin i pasorzytów. Najlepiej przystosowaną postacią do tych warunków jest postać palmy, której przewyższający wszystkie rośliny niebotyczny pień jest zupełnie nagi, bez gałęzi i tylko na wierzchołku posiada wiechę liści zielonych, które ją odżywiają. Wysokopienność drzew lasu dziewiczego w Brazylii dochodzi do tego, że bywa niebezpiecznym czasem wystawać u podnóża niektórych drzew w okresie owocowania, gdyż ciężkie kilkufuntowe owoce, spadając z wysokości nie rzadkiej czterdziestu sążni, nabierają takiego impetu, że na stopę i więcej zapadają w grunt, co jest nową postacią przystosowania się drzewa do jego warunków życia. Oczywiście, że uderzenie ciężkim owocem, spadającym z tak znacznej wysokości, grozi człowiekowi utratą życia. Taki jest w krótkości skreślony charakter roślinności brazylijskiej. — Tak samo, jak wszędzie, rośliny, jeśli się zna ich naturę, mogą służyć za wiarogodnych świadków, orzekających o zdatności lub niezdatności danej okolicy pod uprawę. Nie możemy pominąć wskazówek miarodajnych pod tym względem w Brazylii. Wszędzie tam, gdzie rosną w obfitości rośliny tak zwanej tam „katingi“ np. kaktusy, panują długotrwałe posuchy, gdyż kaktusy są właśnie roślinami dopasowanymi do tej okoliczności. Liście sprowadzone są u niego do suchych sztywnych

kolców, powłoka zielona jest skórkowa i pozbawiona szparek, któremi by wewnętrzna ciecz mogła parować, wreszcie skurczył on swą powierzchnię, mogącą parować; wszystko osiąga on, ażeby nie tracić nic z pobranej wilgoci i zachować ją na czas posuchy. Wniosek z tego ten, że dla celów uprawy należy unikać okolic, obfitujących w kaktusy. Z innych roślin katingi, będącej niezdatną do uprawy, a łatwych do spostrzeżenia jest wełniak—*Bombax septennatum* przez krajowców nazywany „barriguda”. Wpada on w oko przez to, że jest drzewem bardzo wysokim i pień posiada zgrubiony pośrodku, a zwężony na końcach. Wełniakiem jest to drzewo zwane z tego powodu, że jego rdzeń i uwłosienie nasienia dostarcza włókno. W tym to zgrubionym pniu przechowuje się zapas wilgoci na czas posuchy. Innym drzewem, na które zwracać trzeba uwagę, jest to *Spondias tuberosa* zwana przez krajowców „imbu”. Posiada ono na korzeniach, poziomo rozstawionych, zgrubienia, chroniące zapasową wodę. Obszar katingi występuje w stanie Bahía. Wszelkie rośliny, które najeżone są obficie kolcami (np. Mimosy—*Mimosa pudica*—dormidera przez krajowców, inaczej „malice das mulhieres” zwana), parzące, pokryte włoskami, mające liście grube, sztywne, skórzaste, korę cienką, białawą, nie pokrytą porostami, pachnącą eterycznymi olejkami, pośród których roi się od mrówek i termitów, gdzie przebywa mało trawożernych ssących zwierząt, składają niekorzystne świadectwo tej okolicy, gdzie rosną, kompromitują bowiem okolicę pod tym względem, że

denuncyują panujące w niej posuchy. Gdzie przytrafiają się rośliny, zrzucające liście, to również wskazuje na charakter katingi. Gdzie zdarzają się mrówkolubne rośliny jak np. *Acacia cornigera* albo *Cecropia adnopus* albo *C. cinerea*, zwana embauba, tam ma się do czynienia z taką oznaką. Takim samym ostrzeżeniem jak kaktus (np. *Cereus grandiflorus* z jadalnym owocem zw. „mandacarus”) jest również krowie drzewo *Galactodendron americanum* przez krajowców nazywane „palo da vaca” (czytaj: pau da waka). Tak samo jak kaktus, rośnie ono na skalistym gruncie, gdzie panują posuchy. Drzewo to dochodzi do 15 sążni wysokości; liście posiada suche, skórkowe, gałęzie, jakby uschnięte. O wschodzie słońca najobficiej dostarcza nacięty pień tego drzewa białą pożywną ciecz, która po zetknięciu się z powietrzem żółknie i gęstnieje. Z pośród roślin ostrzegawczych pod tym samym względem wspomnimy jeszcze palmę, zwaną *Copernicia cerifera*, przez krajowców nazywana „karnaguba”. Jest to również roślina, przystosowana do wytrzymywania długotrwałej posuchy. Liście tej palmy pokryte są warstwą wosku roślinnego, grubą na kilka milimetrów, który, zebrany, jest przedmiotem handlu. Korzeń tej palmy posiada te same własności lecznicze jak inna brazylijska roślina lekarska *Smilax paranensis* t. j. „sarsaparylla” czyszcząca krew. Młode liście tej palmy są jadalne. Można z tego drzewa otrzymywać również ocet, wino i cukier a drzewo używać jako budulec.—Gdzie jest step, tam nazywany „kampo”, to oczywiście w okolicy takiej też panują



długotrwałe posuchy, będące przyczyną braku lasów, gdyż drzewa dla swego rozkwitu pożądamy opadów w małych odstępach czasu. Obszarów stepowych na płaskowzgórzu brazylijskiem nie brakuje, zwłaszcza wewnątrz kraju, stan Mato Grosso obfituje w stopy. Nie mniej za regułę uznać można, że gdzie okolica porasta gatunkami twardych drzew, tam gleba jest najurodzajniejszą. Gdzie rośnie jeżyna, trzcina (*bambus brasiliensis*) „takwara“ po brazylijsku, drzewa herwowe (*Ilex paraguaiensis*) „herwa maté“, sosna brazylijska—„pinjero”—(*araucaria brasiliensis*) wogóle gatunki miękkich drzew, tam gleba jest mało urodzajną przy panującym tam systemie uprawy.

*Rhizophora Mangle.* Podjeżdżając do brzegów Brazylii, w wielu miejscach wpadają w oko zarośla, którym się w nauce nadaje nazwę zarośli mangrowiowych. Zarośli tych nigdy niema tam, gdzie brzeg jest piaszczysty, lub skalisty; powstają one zawsze w pobliżu ujścia mulistych rzek, nad brzegiem morza i brzegiem takich rzek, tam, gdzie woda prądu rzecznoego już poczyną zatracać swą słodycz i nabiera słonawego smaku. Zarośla te utworzone są głównie z drzewa mangrowiowego, zasługującego na szczególną uwagę. Kora tego drzewa, nie przekraczającego 8 sążni wysokości, zawiera w sobie dużo garbnika (do 50%) i nadaje się do celów garbarskich, samo zaś drzewo posiada własność wdzierania się w morze, ażeby w miejscu zdobytego obszaru morskiego wytwarzać ląd. Dzieje się to w następujący sposób. Drzewo mangrowiowe wypuszcza

korzenie przybyszowe w kierunku nadbrzeżnej wody, które przybierają położenie nogi, wysuniętej naprzód, dla zrobienia kroku. Te korzenie przybyszowe wrastają w muł pobliskiego dna. Prócz tego gałęzie i liście tego drzewa, na mocy prawa ogólnego, jakim jest dla roślin „hydrotropizm“, wyciągają się, przechylają i zwieszają w stronę powierzchni wodnej. Można bez przesady na mocy tego utrzymać, że drzewa mangrowiowe powolnym krokiem jakby wkraczają w nadbrzeżne morze. Nie na tem jednak koniec. Drzewa, o których mowa, wkraczając w morze, już nigdy się nie cofają, czemu sprzyja specjalne ich przysposobienie. Owoce tego drzewa, gdy dojrzeją, nie opadają, jak owoce innych roślin, lecz, pozostając na drzewie, poczynają kiełkować. Korzeń zarodka wyrasta do długości blisko łokcia, staje się twardym, sztywnym i ciężkim. W tym stanie najczęściej powiew wiatru strąca owoc z kiełkującym zarodkiem i jego korzeniem. Gdy to się stanie, korzeń zarodka, spadając z przechylonych nad wodą gałęzi, nie może nigdzie indziej upaść, jak pomiędzy wysunięte naprzód korzenie przybyszowe i zaryć się z impetem w grzęski muł nadbrzeżnego dna. Już po kilku godzinach korzeń zarodka po ugrzążnięciu w mule, wypuszcza boczne korzenie, które utrwalają i wzmacniają jego położenie. Tym sposobem tuż obok macierzystego drzewa, pomiędzy jego przybyszowymi korzeniami, nieco dalej w morzu, wkrótce wyrasta młode drzewko, którego życie rozpoczyna tę samą robotę i czynność, jak i drzewko macierzyste. Wszystko to razem wytwarza pas nadbrzeżny, utworzony z gęstego splotu mocnych ko-

rzeni i gałęzi, który wciąż narasta od strony morza. Splot ten osłabia siłę żywą fali, dzięki czemu fala ta osadza pomiędzy nim muł, coraz więcej gęstniejący, wysychający i utrwalający się przez zasianie innemi roślinami (*Avicennia*, *Lacuncularia*). Przebywania pośród zarośli mangrowiowych należy unikać ze względów zdrowotnych. Są to miejscowości bagniste, w których roi się od moskitów, które przez ukąszenie zaszczepiają zarazki żółtej febry, często śmiertelnej dla człowieka białej rasy. Prócz tego w pobliżu zarośli mangrowiowych powietrze przesycone jest przykreimi wyziewami, tworzącymi się na skutek gnicia wodorostów, mięczaków, krabów, ślimaków, muszli, które lubią się gnieździć w kryjówkach, dostarczanych przez sploty korzeni właściwych tym zaroślom. Fale morskie wytrącają ich z naturalnego środowiska i wyrzucają na brzeg te zwierzęta i rośliny morza, gdzie one gniją. To też woda morska w pobliżu zarośli mangrowiowych bywa brunatno-żółtą. W miarę tego, jak front zarośli mangrowiowych zwrócony w stronę morza wkracza w morze i zdobywa je na rzecz lądu, tył całego pasa nadbrzeżnego zarośli mangrowiowych obumiera, pozbawiony słonej wody morskiej, potrzebnej im dla rozrostu. W wysuszonym gruncie na tyłach sterczą tylko wyschnięte korzenie, które wytykają granicę, gdzie poprzednio znajdowało się wybrzeże morskie. Daje to możność obliczenia rozległości obszarów, zdobytych na morzu przez zarośla mangrowiowe, a w przybliżeniu i czas użyty na to pracowite zwycięstwo.

*Herbata paragwajska.* — *Herva - Matè.* (*Ilex*



paraguaryensis). Nazwa tej rośliny *mate*, jest indyjską i oznacza *zielsko*. Jest to rodzaj ostu. Wyglądem przypomina coś pośredniego między kawowcem i brzozą. Korę ma białą jak u brzozy. Wysokość drzewka przeciętnie waha się w granicach 3 — 4 sążni, może wszakże dochodzić do wysokości 8, a nawet 15 sążni, w przyjaznych warunkach. Liść posiada lśniący, skórkowy, sztywny, o brzegach rzadko zazębionych. Kwiat jest drobny jak u bzu, czteropłatkowy — biały. Owoc miękki, mięsisty, w kształcie jagody, wielkości borówki, lub jałowca, ciemno-zielonego koloru, prawie czarny. Spożytkowawym bywa liść, zawierający teinę. Liść świeży, żuty, wykazuje własności, lekko rozwalniające obok tego stwierdza się podniesienie temperatury wewnątrz żołądka. Drzewko to pozbawione jest wszelkiej pieczy ludzkiej; rośnie ono dziko w lasach południowej Brazylii, w miejscowościach więcej suchych i wyżej położonych. W miejscach słonecznych, nie zacienionych, wytwarza ono więcej liścia, gdy zaś rośnie w zacienionych gąszczach leśnych, listowie jego jest uboższem. Zbiórka (fazer mate), odbywająca się między marcem i wrześniem, polega na tem, że obcina się specjalnym nożem (fakiem) cieńsze gałązki i zieleńjące łodygi wraz z liśćmi, tak dalece, że drzewo pozostawia się ogołoconem całkowicie z liści. Łodygi te wraz z liśćmi osmala się w ogniu, poczem związuje się je w wiązki za pomocą łyka młodej trzciny bambusowej (taquara). Snopy te ustawia się na rusztowaniu, wspartem na słupach, wzniesionem ponad ziemią na wysokość przeciętnego wzrostu człowieka, ażeby na tem ru-

sztowaniu poddać wiązki mate wysuszeniu. Dla ochrony przed deszczem pokrywa się to rusztowanie dachem; pod rusztowaniem rozpala się szerokie, niskie, możliwie bezdymne ognisko i podtrzymuje się je tak długo, aż liście mate nie wyschną o tyle, że kruszą się w palcach. Wymaga to ciągłego dozoru, nieco wprawy i doświadczenia, bez których można z łatwością mate wraz z rusztowaniem spalić, gdyż wszystko jest drewniane, a ogień silny i długotrwały. Przy suszeniu mate chodzi o to, ażeby liść zachował zieloność, ażeby nie zezerniał od zwęglenia i żeby się nie przewędził od dymu. Ma to miejsce wówczas gdy ani deszcz, ani dym podczas suszenia nie spada w obfitości na suszące się wiązki. Po wysuszeniu należytem wiązek mate, rozściela się je na sporządzonem klepisku i poddaje młóceniu albo cepami, albo rodzajem drewnianych szabli (espada). Przy takim postępowaniu, liście w rozmaitym stopniu kruszą się, lodyżki podlegają posiekaniu na ułamki długości  $\frac{1}{2}$  —  $\frac{3}{4}$  cala. Tak pokruszoną mate przesiewa się przez rzadkie, na ten cel sporządzone sito, zatrzymujące pokruszone lodyżki; osiągnięty stąd miał ubija się w worki parciane lub skórzane, które po wypełnieniu się są zaszywane. To, co zostaje na sicie, poddaje się dalszemu rozdrobnieniu za pomocą młócki tak długo, aż liście nie zostaną w zupełności pokruszone i oddzielone od lodyżek. W powyższy sposób osiągnięty produkt, przechodząc w ręce pierwszego pośredniczącego kupca, przynosi producentowi 3—4 marek za 15 kilogramów (aroba), a obecnie mniej nawet. Jedno drzewko w dobrym stanie dostarcza,

mniej więcej, 15 kilogramów herwy t. j. 3—4 marek. Ponieważ jedno i to samo drzewko można tylko raz na trzy, cztery lata obcinać, przeto można liczyć, że drzewko przynosi 1 markę rocznie. W powyższy sposób otrzymany produkt, ostatecznie przechodzi do rąk kupca hurtowego, który najczęściej bywa jednocześnie właścicielem młyna herwy. W takich młynach herwa-mate w drewnianych stępach mechanicznie jest ubijana na proszek, którym wypełniają beczki na ten cel sporządzane. W beczkach przedostaje się herwa na odleglejsze rynki Południowej Ameryki i przechodzi w ręce detalicznych sprzedawców, którzy dają jej opakowanie, etykiety i gatunkują. Przechodząc z rąk do rąk, herwa staje się coraz gorszą i coraz droższą, tak, że konsumenci płacą za nią często drożej, niż za chińską herbatę, która przewyższa herwę i smakiem i aromatem. Pomimo tego, herwa jest produktem, mającym zawsze zbyt. W Europie przed 200 laty konsumowano herwę, lecz spożycie jej ustało. Kilka prób wznowienia jej spożycia nie powiodło się. W niewielkiej ilości jest ona artykułem aptekarskim. Dostawcy niesumienni mieszają matę właściwą z odmianą „*Psidium ilex* — matę”, zwaną „Kongonia” albo „woadera”.

Nieracyonalność takiego użytkowania z *herwy* jest widoczna z wyżej podanego opisu. Obcinanie drzewka aż do gałęzi podwójnej grubości palca, a nawet i grubszych, sprawia to, że na odrośnięcie i ponowne pokrycie się listowiem, przynoszącem dochód, trzeba długo czekać, 3—4 lata, oprócz tego zagraża to często uschnięciem i obumarciem drzew-



ka. Wskazane jest obrywać tylko liście. Sposób suszenia jest również wysoce kłopotliwy i, jeżeli nie kosztowny, to tylko w tym wypadku, gdy drzewo nie kosztuje więcej ponad trud zrąbania go i zwiezenie na miejsce przeznaczenia. Chcąc uniknąć przewędzenia herwy, należy unikać posługiwania się smolistem drzewem, jakim jest „pinior” — sosna. Najdatniejszym drzewem przy suszeniu herwy, nad nagim ogniem okazuje się mirtowe, jeżeli nie używa się węgla drzewnego w tymże celu. Racyonalnem suszeniem byłoby suszenie liści herwowych we framugach, ogrzewanych w warunkach takich, ażeby wywiązująca się przytem para z liści mogła swobodnie uchodzić na zewnątrz. Uprawa tego drzewka sposobami rolniczymi mało jest dotąd stosowana i nie zdołano zebrać dostatecznej ilości doświadczeń, mogących być wskazówką, co do racjonalnego postępowania w podobnym razie. Sadzonki z dziko rosnących drzew przyjmują się, przyczem 10% płonek nie przyjmuje się, lecz tą drogą nie można otrzymać dużej plantacyi w wygodny i tani sposób, gdyż drzewka herwowe rosną w lesie rozrzucone daleko jedno od drugiego i rzadko tylko skupione. Przenoszenie sadzonek z odleglejszych miejsc bywa kłopotliwem. Nasienie herwy posiada tę własność, że bardzo powoli kiełkuje; dopiero po roku, a nieraz i później, proces ten u niej się rozpoczyna. Z tego powodu próbowano poddawać jagody herwowe działaniu rozmaitych procesów, celem przyśpieszenia i wzmożenia w nich własności kiełkowania. Próby mają wskazywać, że nagrzewanie nasienia przez dwie doby przy 50°C., o tyle pozbawia je

wody, że 15—20% nasienia w podobnym wypadku kiełkuje po 8 miesiącach. Nasienie, otrzymane z kału kur, karmionych jagodami herwy, po przejściu przez kurzy przewód pokarmowy, kiełkowało i mniej więcej, po pół roku, lecz wątpliwa jest doniosłość praktyczna podobnej metody otrzymywania nasienia o pożądanych własnościach. Najskuteczniejszy dotąd okazał się następujący sposób. Jagody należy lekko utłuc w stępie i z tak utłuczonej masy wyszlamować nasienie. Tak otrzymane nasienie należy przez trzy minuty trzymać w dymiącym kwasie solnym i następnie starannie wypłukać. Następnie należy nasienie przez 4 miesiące przechowywać w grubym, wilgotnym, rzeczonym piasku. Otrzymane w ten sposób nasienie kiełkuje po 2-ech miesiącach.

Z otrzymanego w powyższy sposób nasienia należy otrzymać rozsadę. Ponieważ młode roślinki herwy, gdy mają 10 — 15 ctm. wysokości, są bardzo wrażliwe na słońce, należy rozsadę utrzymywać w drewnianych skrzyniach bez dna, które mogą być ocienione, jeżeli nie można korzystać w tym celu z cienia naturalnego zarośli. Ziemia pod rozsadę musi być wzruszona do głębokości mniej więcej 30 ctm. i głębiej. Rola powinna się składać w połowie z kompostu, w połowie z piasku rzeczowego; kompostowi można dawać ilościową przewagę, przytem warstwa roli powinna wynosić koło 40 ctm. grubości. Na tak przyrządzonej roli, wysiewa się herwa w odstępach 15 centymetrowych, poczem zasypuje się wszystko warstwą piasku wilgotnego, na centymetr grubą. Po roku ocienianie staje się zbytecznym. Gdy rozsada wzrośnie do

30—50 ctm. wysokości, jest gotową do przesadzenia w upatrzone miejsce. Przesadzanie powinno odbywać się w lipcu lub w sierpniu. Na  $3\frac{1}{2}$  metra kwadratowego przypadać powinno jedno drzewko. Początkowo w przerwach między sadzonkami zaleca się zasadzić kukurydzę, celem otrzymania zacienienia młodych roślinek i wyzyskania terenu. Po trzech latach drzewko tą drogą uprawione osiąga sążniową wysokość i wtedy już może nastąpić małe obcinanie o tyle, o ile dalszy rozkwit drzewka na to pozwala. Najwłaściwszą porą zbiórki jest okres po skończonem owocowaniu drzewka. Stary liść lepszy produkt daje niż młody. Składnik, nadający herwie wartość, jest teina, której zawsze jest mniej w herwie, niż w chińskiej herbacie. Zależnie od niedostatecznie poznanych warunków przyrządzania herwy zawartość teiny w produkcie może być większą, lub mniejszą, i waha się pomiędzy  $0,13\%$  —  $1,83\%$  przeciętnie  $0,77\%$  suchej substancji. Wiadomem jest tylko, że pieczenie liści herwowych na patelniach pozbawia je teiny. Odwar herwy zawiera prócz tego  $2\%$  garbnika (mniej niż w herbiecie),  $33,05\%$  rozpuszczalnych w wodzie składników. Pierwsze naparzenie herwy wodą, zwykle wylewane, zawiera znaczną ilość składników, z których niektóre mogą w organizmie rozszczepiać się na pochodne związki szkodliwe dla zdrowia. Glukozydu, zwanego ilicyną, mogącego pod wpływem śliny zamieniać się na cukier gronowy i żywicę, zawiera herwa  $0,25\%$ ; kwasu cytrynowego zawiera  $0,18\%$ ; aromatycznych żywic— $1,98\%$ ; eterycznego olejku, zwanego kumaryną— $0,05\%$ , także pewien



gatunek cukru, powstały z rozkładu garbnika; wreszcie i cholina, która przy utlenianiu się staje się trującą. Herwa - mate znacznie absorbuje składniki gruntu, zwłaszcza pozbawia je ona w znacznym stopniu kwasu fosforowego i sody, natomiast mało absorbuje potasu. W Brazylii herbata paragwajska nazywa się „mate”, zaś herbata chińska jest nazywana „sza”. W roku 1909 wywieziono 58,017,850 klgr., mate. Cena tego produktu z pierwszej ręki waha się w ostatnich latach 64 — 70 centymów kilogram.

*Mannhot seu Jatropha utilissima* i *Mannhot seu Jatropha Aipim*. Po polsku maniok gorzki i słodki czyli aypy. Zależnie od okolicy i postaci przetworu, roślinom tym nadaje się rozmaite nazwy; mandioka, yuka, kassawa, tapioka. Pomiędzy jedną rośliną i drugą jest taki stosunek, jak między roślin dziko rosnącą, a wyhodowaną, ogrodową. Rozróżnić te rośliny i rozpoznać można po tem, że liście palczaste mandioki dzikiej (braba), złożone są z 5 lub 7 płatów, liście zaś tegoż typu u aypów złożone są z 3 lub 5 płatów. Inne różnice zewnętrzne polegają na różnicy wymiarów, Aypy są rośliną drobniejszą. Jadalnemi u tych roślin są mączyste zgrubione korzenie, zawierające krochmal. Pomiędzy gorzkim i słodkim maniokiem jest ta różnica, że korzenie, zwłaszcza zwierzchnia skórka pierwszego, zawierają tyle kwasu pruskiego, że stają się trujące, jeżeli przez roztarcie, przemywanie i wyżymanie nie usunie się tej trucizny. Korzenie aypów zawierają tę truciznę w tak małej dozie i w takim połączeniu, że ani dla ludzi, ani dla bydła w suro-

wym stanie nie są trujące. Obie te rośliny są wilczo-mleczami. Występują pod postacią krzaczastą, 1 — 1<sup>1/2</sup> sążnia wysokie. Korzenie ich bywają od 1/2 — 1 metra długie, od 10—38 funtów wagi. Plony obfitsze dostarcza maniok, lecz wymaga łagodniejszego klimatu i urodzajniejszej gleby, podczas gdy aypy są mniej wymagające pod obu tymi względami. Maniok wymaga przynajmniej 16° przeciętnej temperatury rocznej i nie znosi temperatury poniżej 10° ciepła. Obie rośliny wymagają gruntu piaszczystego, lecz zasobnego w próchnicę, lub obficie nawożonego, to też najlepiej udają się na nowinie po dziewiczym lesie. Obfitych opadów nie znoszą one. Uprawa, jeżeli ma być racjonalna, polegać musi na osiągnięciu możliwie oczyszczonego z zarośli gruntu, który należy głęboko wzruszyć albo głęboką orką, albo motyką. Po dokonaniu tego należy starannie rolę zabronować. Gdy to jest zrobione, należy przez pole przeprowadzić płytkie brózdy w odstępach metrowych jedna od drugiej.

W brózdy te składa się poziomo w odstępach 30—100 centymetrowych skrawki rozsady, długie na 30 ctm., posiadające przynajmniej dwa oczka. Po zasypaniu brózd trzeba pleć pole i po wejściu roślin je okopywać. Pierwsze zawiązki kwiatów należy zrywać. Gdy rośliny przekroczą 60 ctm. wysokości, pożyteczne jest ścinać wierzchołki, ale nie wcześniej. Gdy wzrost na wysokość się wstrzyma i pocnie się wzmożone pojawianie się kwiatów, wówczas jest najwłaściwsza pora zbiórki. Zależnie od gatunku rośliny, moment ten następuje po upływie 6 — 12 miesięcy i dłużej nieraz. Gdy się tej

chwili nie upatrzy i nie wyzyska, zmniejsza się ilość krochmalu w korzeniach, a aypy stają się twarde i łykowate. Każda roślina powinna wydać 10—15 funtów plonu, w którym powinno się zawierać 19 — 20% jadalnego krochmalu. Przy nawożeniu pola nadają się do tego celu: nawóz stajenny, kompost, lub nawóz zielony. Pożądana jest domieszka fosfatów do wspomnianych nawozów, natomiast starannie należy unikać nawozów potasowych. Dla wyzyskania terenu między bruzdami należy zasadzić oziemki orzechem ziemnym, gdyż posiada on własność łączenia azotu. Orzech ziemny może zastąpić roślina barwnikowa „indygo”. Rozumie się, że sadząc te rośliny, trzeba rolę tak nawozić, jak one tego wymagają. Liście i łodygi manioku są niezłą paszą dla koni. Nasienie jest silnym środkiem na wymioty i silnym środkiem rozwalniającym. Podczas zbiórki należy korzeń odrąbać od łodygi, która, zachowana w suchym miejscu, służy jako rozsada. Wyrywa się korzeń po uprzednim podkopaniu go motyką, lub pługiem. Przed zbiórką ścina się górne części łodyg na 1—2 stóp. Ażeby otrzymać zdatną do spożycia mąkę (farinja), z korzeni manioku, należy ją oddzielić od włókien przerastających ziarna krochmalu. W tym celu musi być korzeń utarty; z tak otrzymanej masy przez wyżzymanie, przepłukiwanie wodą, unoszącą ze sobą krochmal i przez cedzenie, oddziela się mąkę od włókien. Włókna są odrzucane, krochmal, gdy osiadzie, jest suszony na patelniach, aż do osiągnięcia mączki, a pomyje, zawierające kwas pruski, są odparowywane, ażeby otrzymać dostatecznie skoncentrowany płyn. Płyn



ten ma własności przeciwnilne, zdadne do zabezpieczenia mięsa od gnicia; może on też być zaprawiany pieprzem i papryką dla otrzymania sosu, lub melasą dla otrzymania odorującego fermentującego napoju, zwanego „tukupi”.

Fabryki na południu Stanów Zjednoczonych, przetwarzają aypy na krochmal i osiągnęły z nich większą wydajność krochmalu, niż z jakiegobądź innego surowego materiału. Wydajność dochodziła do 26% wagi surowego materiału. Tapioka i maniok są wywożone z Brazylii do Europy i Stanów Zjednoczonych. Wartość tego wywozu wynosi około 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mil. milreisów rocznie.

*Ipomea Batatas seu Batatas edulis.* Batat, słodki kartofel, nazywany w Brazylii „batatas doces (doses)” w odróżnieniu od zwyczajnego kartofla, nazywanego tam „batatas do Paraguay”.

Rozróżnia się dużo gatunków tej rośliny. Jadalne w batacie jest mączyste zgrubienie korzenia, przybierające owalne, podłużne kształty. Waga batata waha się między 30 i 60 funtami. Jako pożywienie batat mniej wart od kartofla, lecz nie wiele od niego pod tym względem się różni. Składniki batata jednak są bardzo niestale i stosunek ilościowy ich zawartości podlega znacznym wahaniom. Tak np. zawartość cukru może zależnie od warunków zewnętrznych i gatunku z kilku procent podskakiwać, aż do połowy wszystkich wyciągowych ciał. Batat prędko dojrzewa, bo po 3—6 miesiącach; średnia temperatura, jaka mu jest potrzebną, jest 20°C. Im chłodniejsza strefa, tem mniej wytwarza się w nim cukru, a więcej krochmalu.

Batata potrzebuje suchego klimatu; lubi on na początku swego wzrostu opady deszczowe, które później przestaje znosić bez szkody dla siebie. Gruntu potrzebuje on suchego, bogatego w próchno a lekkiego; tłusta, ciężka, gliniasta nowina po dziewiczym lesie, choć umożliwia bujny rozkwit batata, pod innymi względami, staje się kłopotliwa. Co się tyczy plodozmianu, to batata można sadzić po każdej uprawnej roślinie.

Tam, gdzie zakłada się plantację roślin kilkoletnich, jest bardzo właściwym sadzić batata, jako współuprawę. Batata otrzymywany z nasienia należy do wyjątków w strefie równikowej, gdzie jedynie batata owocuje; w strefie podzwrotnikowej staje się to niewykonalne. Z tego powodu zjawia się konieczność przygotowania rozsadnika. W strefie równikowej jest to łatwiejszem do wykonania, gdyż tam wystarczy dobrze wzruszyć ziemię i dobrze ją nawieźć, ażeby, zasadziwszy na niej bulwy, otrzymać sadzonki, w strefie jednak podzwrotnikowej do tegoż celu dochodzi się trudniej. Kilka dróg prowadzi tam do tego celu. Podamy tu jeden ze sposobów używanych, mianowicie japoński. Przedewszystkiem przygotować trzeba oziemki szerokie na  $1\frac{1}{2}$  metra, wyjąć z nich ziemię do głębokości 60 ctm. Na dno układa się warstwa 15 centymetrowa, ze słomy, zgniłych liści, morszczynów lub innej podściółki, na wierzch tego należy nasypać nawozu końskiego na jakie 2 centymetry i wszystko to udeptać i polać juchą, lub silnym ludzkim nawozem, poczem pokrywa się to cienką warstwą ziemi i poddaje dwudniowemu wysychaniu. Gdy to się stanie,

układa się na tem w odstępach 45 — 50 ctm., wybrane podłużne bulwy. Tak ułożone bulwy pokrywa się warstwą końskiego nawozu 1,5 ctm. grubą i zasypuje się następnie piaszczystą ziemią 6—7 ctm. grubo. Wszystko to dla ochrony przed deszczem i słońcem, zasypuje się słomą, lub zwiędłymi liśćmi na 60 ctm. wysoko. Wszystko to polewać trzeba letnią wodą o tyle, by utrzymać stale stan zwilgotnienia. W razie wzmożenia się ciepła na oziemku, należy zwiększyć zwierzchnią warstwę liści, lub słomy, ażeby zapobiedz przepaleniu się młodych roślinek. Postępować można i inaczej. Na spód ułożyć można 5-cio centymetrową warstwę utworzoną z podściółki; na to należy ułożyć mieszany koński i bydłocy nawóz (2 : 1) 30 — 35 ctm. grubo. Wszystko to razem udeptuje się i podsusza, poczem pokryć trzeba piaszczystą ziemią na jakie 7 ctm. grubo. W ziemię tę wówczas wtyka się bulwy blisko obok siebie w odstępach  $1\frac{1}{2}$  ctm. jedna od drugiej. Przy pierwszym czy drugim sposobie kiełkowanie rozpoczyna się po tygodniu; po 5 mniejwięcej tygodniach rośliny osiągną 10—15 ctm. wysokości i tworzą 5—6 kolanek.

Gdy roślinki osiągną 8—10 ctm. wysokości, dobrze jest je ostrożnie wyciągnąć z rajotworków, zasypać ziemią i zmusić do wypuszczania nowych pędów. Tą drogą z jednej zasadzonej bulwy, można otrzymać 50 pędów—sadzonek. Nie postępując w ten sposób, można do celu zmierzać w inny sposób. Trzeba dać wyrosnąć roślinkom do sążnia wysokości. Otrzymane pędy tnie się na rozsadę 15—25 ctm. długą, bacząc, by każda zaopatrzona była przynaj-



mniej w dwa kolanka. Opowiedzianym sposobem otrzymana rozsada, musi być gotowa wraz z glebą na porę wiosenną, albo w strefie równikowej w porze kończenia się okresu deszczów, gdzie one periodycznie padają. Mniej więcej przy zakładaniu plantacyi, jedna sadzonka przypadać powinna na 40 ctm. w kwadrat. Dobrze jest porobić brózdy tak, ażeby grzbiety wzniesień oddalone były na 30—40 ctm. Wtedy w grzbiety, a nie w doly wtykać trzeba rozsadę mniej więcej co 25 ctm. Gęstość sadzenia na plantacyi zależy od gatunku i warunków wzrostu dla rośliny i żadnego ogólnego prawidła co do tego podać nie można. Rolę pod uprawę batatów trzeba nie głęboko wzruszać, najwyżej jakie 15 centymetrów, musi jednak za to być dobrze sproszkowaną.

Nawożenie pola pod uprawę batatów jest kłopotliwe. Jeżeli grunt jest ubogim w związki potasowe, trzeba go w nie zaopatrzyć, strzegąc się nadmiernego dostarczenia tego nawozu. Tyle trzeba dodawać nawozu potasowego, ażeby wraz z tym, który zawarty jest w gruncie, przypadają 100 kłgr. potasu, na hektar pola. Kompost i gnój stajenny z domieszką fosfatów, najczęściej jest najwłaściwszym nawozem. Jeżeli pod uprawę poprzedniej rośliny pole było silnie nawożone, to najlepiej jest zaniechać nawożenia pod bataty. Gdy się nawozi tylko miejsca zasadzone, albo tylko wzniesienia bruzd, oczywiście, oszczędza się nawozu i inaczej wówczas obliczenie wypaść powinno. Jako przybliżoną regułę przyjąć można, że hektarowi pola pod uprawę batatów dodać trzeba pod postacią nawozów

mniej więcej 35 kilogramów azotu, 30 klgr. kwasu fosforowego i 50 kilogramów potasu.

Pole, zasadzone batatami, musi być pielone często, 2 — 4 razy, i wąsy tej rośliny muszą być przewietrzane i unoszone w górę, ażeby się nie pokładały. Gdy susza jest wielka, potrzebne jest nawodnienie. Oznaką dojrzewania batata jest opadanie dolnych liści od łodygi, należy jednak w drodze próby przekonać się naocznie o fackie dojrzenia. Wykopywać bataty należy podczas suchej pory. Gdy żaden mróz nie zagraża, można batat zostawić w ziemi przez 8—9 miesięcy. Wykopując go wszystek i przechowując, trzeba czynić starania, by go ochronić od zepsucia. Przedewszystkiem należy oddzielić zepsute i uszkodzone bulwy od zdrowych. Te ostatnie muszą być przechowywane na latach, rozsypane w budynku przewiewnym, suchym, z temperaturą + 15°. Można też bataty ułożyć w suchym miejscu warstwami, przesypując każdą warstwę suchym piaskiem do 2 ctm. grubo, poczem całość zasypuje się piaskiem, lub pokrywa słomą. Batat łatwo się psuje. Łodygi i liście batatów służyć mogą jako pasza. Bataty nadają się do wyrobu alkoholu, przyczem 100 kilogramów batatów daje 12 litrów alkoholu. Można je prażyć i w wysuszonej postaci oddawać do handlu, co im nadaje dużo przymiotów warzywnych.

*Kukurydza, Zea Mais, zwana „miljo“.* Wyhodowano bardzo dużo odmian kukurydzy, odpowiadających rozmaitym celom i warunkom uprawy w rozmaitych klimatach. W strefie równikowej lub podzwrotnikowej, w której leży Brazylia, odpo-

wiedniemi odmianami są odmiany białe i gruboziarniste, należące do gatunków *Mais indurata*. Łód właściwego doboru odmiany i gatunku na zasiew zależy wydajność plonu, podlegającego dużemu wahaniam, tak, że może on sześciokrotnie być większy lub mniejszy. Gatunki białe i gruboziarniste, dłuższy posiadają okres wzrostu, gdyż około 5 miesięcy, zatem pożądamy więcej ciepła długotrwałego, natomiast gatunki drobnoziarniste, żółte, lub czerwone dojrzewają już po trzech miesiącach od dnia zasiewu. Kto pragnąłby dwukrotnie zbierać plony w przeciągu roku, musi na tę okoliczność zwrócić uwagę. Do kiełkowania najlepszą temperaturą dla kukurydzy jest 30°—32°. Podczas dojrzewania najlepszą temperaturą jest 25°. W tym okresie kukurydza pożądamy miesiąca bezdzdżystego i ciepłego; w okresie zaś poprzedzającym, pożądamy umiarkowanych opadów deszczowych, nie znosząc ani długotrwałej posuchy, ani długotrwałej ulewy. Gleba pod uprawę kukurydzy musi stanowić grubą warstwę wzruszoną i dokładnie pokruszoną, wolna przytem musi być od zaskórnej wody.

Ani tłustej gliny, ani lekkiego, piaszczystego gruntu kukurydza nie znosi. Najlepszym gruntem dla uprawy tej rośliny jest średniej lekkości nowina pod dziewiczym lesie, którą zasiana kukurydza ulepsza i przysposabia do płodozmianu. Nowinę taką należy zorać do głębokości 10 ctm., należy długo pozostawiać odłogiem i przed posiewem zabronować. Jeżeli grunt mało zawiera próchnicy i azotowych składników, musi być silnie nawożony pod kukurydzą, która silnie wyjawia rolę, odbierając jej duży procent od-



żywczych składników. Przy obliczeniu, za normę brać można 500 podwójnych centnarów gnoju stajennego na każdy hektar roli. Wskazany płodozmianem przy uprawie kukurydzy jest sianie jej po roślinach strąkowych. Przygotowanie ziarna pod zasiew wymaga osobliwej pieczołowitości. Ziarno należy podsuszyć przy 50°—60° ciepła, co przyspiesza okres kiełkowania. Dla zabezpieczenia ziarna od owadów oblewa się je juchą i zasypuje popiołem drzewnym; można zamiast tego użyć chlorku wapnia, rozrzedzonego ocukrzoną wodą, a także gipsem, rozrzedzonym w rozcieńczonej smole. Przy posługiwaniu się siewnikiem rzędownym, okadzać tylko można ziarna wyziewami nagrzewanej smoły. Zaleconem jest posługiwać się siewnikiem rzędownym. Ponieważ kukurydza pożąda dużo światła i słońca, rzędy w strefach ciepłych przy gruboziarnistym posiewie powinny być rozstawione na 75—125 centymetrów. Ziarno powinno być zagłębione na 2,5—3,0 centymetrów, gdy zaś grunt jest suchy i lekki, to głębiej. Przy posługiwaniu się siewnikiem rządowym, wysiewać trzeba 50—75 kilogramów ziarna na hektar roli. Usuwanie zielska i płytkie wzruszanie ziemi sprzyja wzrostowi kukurydzy; dobrze jest przed wzejściem roślin przebronować zasiane pole, następnie jeszcze raz to samo zrobić, gdy rośliny wzejdą i osiągną zaledwie jakie 10 ctm. wysokości. W późniejszych okresach wzrostu do celu płytkiego wzruszania ziemi służyć mogą płytkie kultywatory, nie zagrażające uszkodzeniem korzeni.

Gdy zagraża susza, ratuje położenie utrzymywanie wody w głębokich brzdach, między rzędami wody,

któraby mogła być spuszczone na wszelki wypadek. Wszelkie słabsze kłosa—kaczany po zapłodnieniu przez męzką górną wiechę dolnych żeńskich kwiatostanów należy obłamywać, pozostawiając na każdym źdźble tej trawy 2—3 najtęższe kłosa, zależnie od mocy samego źdźbła. Czas zasiewu odpowiedni jest wówczas, gdy temperatura gruntu dosięgnie do 15°C. Pod równikami czas ten przypada zwykle w porze deszczowej. Oznaką dojrzewania jest pożółknienie źdźbła i wyschnięcie osłon otaczających kłosa—kaczan. Baczyć trzeba na to, że kłosa nie jednocześnie dojrzewają, lecz jeden wcześniej, drugi później; z tego powodu zbiórka nigdy nie może od razu nastąpić i rozpada się na serye. Zebrane kaczany—kłosa należy rozebrać, odarłszy pokrywające je osłony, i umieścić w przewiewnym miejscu. Maszynowo przy użyciu siły ręcznej, lub mechanicznej, może nastąpić wyluszczenie ziarna z kaczana. Słoma specjalnymi nożami, lub maszynowo ścina się na polu i ustawia się w piramidy na 2 tygodnie. Pocięta na skrawki 5—8 centymetrowa i zgnieciona nadaje się wtedy jako pasza. Kaczany i słoma są dobrym paliwem, zawierają bowiem sporo tłuszczu. Osłony, otaczające kaczan są dobrym tapicerskim materiałem; pocięte na kwadratowe skrawki, spełniają rolę bibułki do papierosów, prócz tego, mogą służyć jako opakowanie przy przesyłaniu owoców. Mąka z kukurydzy posiada tę wadę, że nie nadaje się do wypiekania z niej ciasta. Mąka kukurydzowa jest pożywniejsza od innej. Jako pasza zwierząt domowych, posiada wysoką wartość. Jako artykuł wywozowy, małe ma znaczenie.

Gatunek kukurydzy *Zea Mais saccharata*, w stanie pół dojrzałym, kiedy ziarniaki jeszcze są miękkie i zawierają mleczko, może być spożywany jako jarzyna po upieczeniu na ogniu. Za pomocą moczenia w wodzie ziarek osiąga się to, że twarde łuski ziarniaków mięknią i odstają pod wpływem procesu fermentacyjnego. Gdy to się stanie, daje się otrzymać z ziarn wyluszczonych rodzaj mąki—kaszy podpiekanej na patelniach.

Taka mąka — kasza (farinia do miljo), służy jako zaprawa potraw tam, gdzie jest trudność w zdobyciu pieczywa. Za pomocą opatentowanej metody francuskiej można z kukurydzy otrzymywać alkohol, przyczem 100 kilogramów mąki, dostarcza 30—35 litrów alkoholu 80° stopniowego, a odpadki jako braha są dobrą paszą dla bydła. W ogólnych zarysach postępowanie polega na tem, że zmielone ziarna zalewa się skoncentrowanym kwasem solnym, lub siarczanym, ażeby tę mąkę zcukrzyć. Po dokonaniu tego poddana jest masa fermentacji alkoholowej, kwas zaś neutralizuje się wapnem. Po skończonym procesie fermentacji otrzymany produkt poddaje się destylacji, ażeby oddzielić zawarty w nim alkohol od reszty produktu. Wytwórczość roczna kukurydzy w Brazylii, wynosi koło 100 mil. kilgr. wartości koło 7 mil. milreisów. Wytwórczość ta w tym stanie wystarcza do tego, ażeby usunąć przywóz kukurydzy do Brazylii i żeby jeszcze pewną ilość tego płodu rolniczego wywozić z Brazylii.






## Spis rzeczy.

---

	<i>Srt.</i>
Przedmowa . . . . .	5
Literatura przedmiotu . . . . .	9
Historya kraju . . . . .	15
Ustrój polityczny kraju . . . . .	34
Geografia kraju . . . . .	41
Etnografia Brazylii . . . . .	56
Gospodarstwo kraju . . . . .	67
Roślinność Brazylii pod względem gospodarczym	89
Świat zwierzęcy Brazylii . . . . .	170
Zakończenie . . . . .	246

---



**Mydło, perfumy,  
wodę kolońską**

**== i puder ==**

**„ATHENA”**

POLECA

Tow. Akc.

**Fryderyk Puls**

W WARSZAWIE

**Plac Teatralny 11. × Nowy Świat 41.**

Dostać można we wszystkich  
— perfumerjach. —



# HEMATOGEN KARPIŃSKIEGO

Środek pobudzający apetyt, wzmacniający siły i system nerwowy. Zamiast sztucznych przetworów żelaza, tranu, ekstraktów słodowych itp.

**ZNAKOMITY ŚRODEK:** w angielskiej chorobie, ogólnem osłabieniu, bezkrwistości, przy osłabieniu serca i nerwów, żołądach i u rekonwalescentów po zapaleniu płuc, influenzy i t. p.

**Hematogen Karpińskiego** jest wybornym środkiem dyetetycznym odżywczym.

**Hematogen Karpińskiego** jest doskonale znoszony przez najłabsze żołądki dzieci i starców.

**Hematogen Karpińskiego** odznacza się przyjemnym smakiem.

**SPOSÓB UŻYCIA:** dla dorosłych 1 — 2 łyżek stołowych na pół godziny przed jedzeniem  
dla dzieci starszych 1 — 2 łyżek deserowych,  
dla dzieci ssących 1—2 łyż. od herbaty z mlekiem.

**Flakon Hematogenu Karpińskiego koszt. rb. 1.**

Tow. Akc.

**„Fr. Karpiński w Warszawie”**

ul. Elektoralna 35, Telefon 600.

<http://rcin.org.pl>



# KAKAO i CZEKOLADA

✱ ✱ WEDLA ✱ ✱

zawdzięczają swe wielkie rozpowszechnienie doborowi surowych materiałów i starannej na półwiekowym doświadczeniu opartej fabrykacji i dlatego też z roku na rok cieszą się co raz większym uznaniem.

## KAKAO OWSIANE WEDLA

niezrównany środek odżywczy dla dzieci i osób — chorych na żołądek. Zalecane przez lekarzy. —

---

---

# CHEMIK POLSKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE WSZYSTKIM GAŁĘZIOM CHEMII TEORETYCZNEJ I STOSOWANEJ

==== wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w Warszawie. ====

**Umieszcza ogłoszenia po cenach niskich.**

Przedpłatę przyjmuje Administracja, wszystkie księgarnie polskie i biura ogłoszeń; Wynosi ona rb. 10 rocznie, rb. 5 półrocznie, rb. 2.50 kwartalnie, włącznie z przesyłką pocztową.

==== Redaktor B. Miklaszewski ====

Adres administracji WIEJSKA 18, tel. 139- 33 i 27-33.

Redaktor przyjmuje codziennie od g. 4 — 6 pp. Krakowskie Przedmieście 66, Pracownia Chemiczna.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!  
SŁYNNA W CAŁYM ŚWIECIE

# HERBATA Z GÓR HARCU

(Dr Lauer's Harzer Gebirgsstee). Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków do utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2—3-ch filiżanek tygodniowo, leczy wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, atretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt, prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy choleryny. Cena pudełka Rub. 1, pół pudełka 50 kop.

**UWAGA.** Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

**JÓZEF GROSSMAN**

**Warszawa, Śliska 33a, Kantor i skład w podwórzu. Tel. 184-44.**  
Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rubla z doliczeniem kosztów przesyłki podług taksy pocztowej. Wstrzegać się fałszyfikatów.



# „PRAWDA”

NAJSTARSZE PISMO  
POLSKIE POSTĘPOWE

wychodzi 30 rok w Warszawie

przy stałym współudziale

Aleksandra Świętochowskiego i Aleksandra Lednickiego  
w roku bieżącym abonenci „PRAWDY” otrzymają w formie  
bezpłatnego dodatku nowe dzieło

prof. Ignacego Radlińskiego, **Jezus, Paweł i Spinoza**

Prenumerata roczna: W Warszawie rb. 8. W Cesarstwie,  
na prowincyi i zagranicą rb. 10.

Redakcja i Administracja, Warszawa ul. Rysia Nr 3.









377